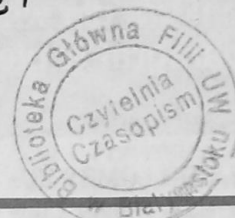


- ✧ ŚWIADECTWO KRWI
- ✧ „PTAKI” W OGNIU
- ✧ ZIELONI KONTRATAKUJĄ
- ✧ BRZYDKIE KACZĄTKO
- ✧ PRZEWODNICZĄCY MA GŁOS

str. 4
str. 6
str. 7
str. 10
str. 12

IV/0110



KONTAKTY

29 (715)

17 LIPCA 1994

CENA 5000 zł



Marc Chagall. Olej

WŁADYSŁAW
TOCKI

Wybrańcy Pana Boga

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o życiu „na zasiłku” w Grajewie • Anna Korneliusz o powstańczej łzie • Gabriela Szczęsna o gangu małolatów • Anna Cisoń o trzech córkach. Ponadto: konkurs dla wędkarzy, Ciechanowiec na szlaku, paragraf w plecaku, Latarnia Aleksandryjska.

NIE DOJECHAŁA DO ŁOMŻY ŻONA PREZYDENTA USA Hillary Clinton. Zapraszali ją senator Marek Minda i szef Sportowego Klubu Aktywnej Rehabilitacji Andrzej Trochimowicz. Zaproszenie było wstępnie zaakceptowane, przedstawiciele ambasady odbyli w Łomży rekonesans. Jednak dokonane w ostatnim okresie przed wizytą zmiany planu europejskiej podróży prezydenta Billa Clintona spowodowały skrócenie pobytu w Polsce i całkowitą eliminację dodatkowych punktów programu, w tym wizyty Hillary Clinton w Łomży.

ZAKAZ WSTĘPU DO LASU ogłosiło Nadleśnictwo Łomża, a z podobnym zamiarem nosi się Nadleśnictwo Nowogród (choć w ubiegłym tygodniu trochę popadało). W innych nadleśnictwach na terenie województwa zakazy obowiązują na razie tylko w odniesieniu do niektórych kompleksów leśnych.

NA 15 LAT ROZŁOŻONY JEST PROGRAM GAZYFIKACJI województwa, rozpoczęty cztery lata temu budową gazociągu Białystok – Wyszaków do Łomży. Kolejne etapy prac, przedstawione przez pomocnika pełnomocnika wojewody Mirosława Skalskiego, przewidują wykorzystanie istniejącego gazociągu, projektowanej magistrali Jarmuł – Europa (południowa część województwa) oraz odnogi gazociągu Grodno – Królewiec (północ).

OD PONIEDZIAŁKU, 11 LIPCA, URZĘDUJE NOWY WICEWOJEWODA, Jan Niebrzydowski (dotychczas burmistrz Szczuczyna). Zgodnie z podziałem obowiązków będzie nadzorował pracę wydziałów gospodarczych, architektury, geodezji i ochrony środowiska.

NAJGORĘTSZY OKRES ROKU zaczęli łomżyńscy strażacy ostrym akcentem: jednego dnia mieli jeden duży i jeden mniejszy pożar lasu oraz wyciek amoniaku w zakładach „Bona-Frost” w Jeziorku.

OŚRODKI POMOCY SPOŁECZNEJ w województwie dysponują około 240 miejscami dla osób upośledzonych (chłopcy w Grajewie, dziewczęta w Łomży, dorośli w Kozarach) i 32 dla starszych (ośrodek PKPS w Łomży). Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej Edward Jarota jest zdania, że aby sieć tych placówek była pełna potrzebne byłyby jeszcze ośrodki dla psychicznie i przewlekle chorych (tym bardziej, że wypadły z planów pawilony psychiatryczne przy nowym szpitalu).

PIERWSZY W NOWEJ KADENCJI SEJMIK Samorządowy województwa zbiera się w poniedziałek, 18 lipca (godz. 10.00) w sali Urzędu Wojewódzkiego. W programie głównie sprawy proceduralne (wybory przewodniczącego i prezydium), a spodziewane jest także przedstawienie się delegatom wojewody Jana Niebrzydowskiego. Znaczna część delegatów będzie debutować jako przedstawiciele swoich gmin w tym gremium.

DANE Z PIERWSZYCH SESJI samorządów wskazują, że w wielu gminach radni postawili na kontynuację, wybierając tych samych przewodniczących (np. Zambrów, Trzcianna, Wąsosz, Rajgród) oraz wójtów i burmistrzów. W połowie gmin (dane jeszcze niepełne) stanowiska objęli ludzie nowi. Największą „rewolucję” przeżyła Łomża, gdzie zmieniło się całe prezydium Rady i Zarząd Miasta.

TYLE SAMO PIENIĘDZY, co rok temu otrzymało Kuratorium Oświaty na organizację letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, czyli skorzysta z niego mniej uczniów (ceny nie czekały). Największe dofinansowanie otrzymały m.in. TPD na kolonie zdrowotne, Szkolny Związek Sportowy na obozy żeglarskie, hufce ZHP w Łomży, Grajewie, Kolnie i Zambrowie, PCK i „Caritas”.

5 MILIARDÓW OTRZYMAŁO województwo z ministerstwa pracy na zaktywizowanie prac interwencyjnych i robót publicznych. Otrzymają je głównie gminy, które dotąd najlepiej gospodarowały podobnymi funduszami.

NA ZAPROSZENIE łomżyńskiego oddziału Wspólnoty Polskiej w Zambrowie przebywa 70-osobowa grupa dzieci i opiekunów polskich z Litwy i Ukrainy. (Szerzej – str. 4).

PIERWSZE AUTOBUSY pojawiają się na łomżyńskim dworcu PKS przy Al. Legionów po 20 lipca. Najpierw będzie to „rozmach próbny”, który zadecyduje, czy dworzec rozpocznie w sierpniu normalną działalność. Kilka dni wcześniej przewidziany jest odbiór techniczny obiektu. Wykonawca dokonuje w tej chwili ostatnich prac kosmetycznych na budowie. Zabrakło pieniędzy na drugą wiatę.

ZGŁOSZENIA KANDYDATÓW NA ŁAWNIKÓW i członków Kolegium ds. Wykroczeń przyjmuje Rada Miejska Łomży do 31 lipca. Zgłoszeń mogą dokonywać organizacje społeczne, stowarzyszenia i grupy 25 obywateli zamieszkujących miasto i posiadających czynne prawo wyborcze.

REORGANIZACJĘ JEDNOSTEK WOJSKOWYCH w Łomży, spowodowaną względami ekonomicznymi, zapowiedział dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego generał Julian Lewiński. Pierwsza wersja informacji, jaką otrzymał wojewoda, mówiła o likwidacji jednostek w tym roku. Ich istnienie w Łomży uzasadnione jest również względami społecznymi: są miejscem pracy dla 300 osób (także cywilów).

NAJWYŻSZE POLSKIE ODZNACZENIE, Order Orła Białego, przyznał prezydent Lech Wałęsa pośmiertnie Prymasowi Tysiąclecia kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

DOBRYM PRZYKŁADEM PRYWATYZACJI drogą „szybkiej sprzedaży” jest grajewskie przedsiębiorstwo „Waga-Pol” (przedtem filia Lubelskich Fabryk Wag). Firma rozbudowuje się, wprowadza nowe kierunki produkcji. Ostatnio zatrudniła 10 bezrobotnych.

ŚREDNIA WIELKOŚĆ GOSPODARSTWA ROLNEGO w województwie wynosi 10 hektarów. Ziemia jest w 97 procentach w rękach prywatnych.

DRZEWO NAJTRUDNIEJ UŚWIADCZYĆ w pasie gmin od Andrzejewa przez Czyżew, Szepietowo do Nowych Piekut oraz Szulborzu Wielkim, Bogutach Piankach, Klukowie, Perlejewie, Wysokiem Mazowieckiem, Śniadowie i Grabowie. W tych gminach lasy zajmują mniej niż jedną trzecią powierzchni. Ponad trzy czwarte zadrzewionej powierzchni mają nadbiebrzańskie Trzcianna i Goniądz.

710 HEKTARÓW ZDEGRADOWANYCH GRUNTÓW w województwie (głównie wykorzystanych zwirowisk) ma być objętych planem rekultywacji i przywrócenia biologicznej i funkcjonalnej wartości takich ziem.

SZPITALNA „SOLIDARNOŚĆ” W ŁOMŻY NIE ZGODZIŁA SIĘ ze sposobem podzielenia pieniędzy na podwyżki płac. Zdaniem Związku pokrzywdzony został średni i niższy personel medyczny i pomocniczy, a najbardziej skorzystali lekarze.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŁOMŻA”, który bardzo korzystnie zaprezentował się w czasie międzynarodowego festiwalu zespołów folklorystycznych w Sopocie (m.in. wyróżniony został dwukrotnym występem w koncercie galowym), zaproszony został na występy do Kłajpedy.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 140-180 tys. zł. za kwintal, pszenica – 200-280 tys., jęczmień – 190-240 tys., owies – 160-240 tys., ziemniaki – 50-80 tys., krowa – 6-12 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem – 8-13 mln, koń – 12-25 mln, prosięta – 1-1,6 mln za parę, cielęta – 27-36 tys. za kg wagi, jaja – 3,7-5 tys. za parę.

NAZNACZENI

„Żuk”: Oni zniszczyli ludzi, najwartościowsze jednostki kultury i nauki. Potrzeba dwóch wieków, żeby wszystko wróciło do normy. Mamy przed nimi defilować? NIE!

„Dossón”: Przecież minęło pół wieku, trzeba się pojednać... To fragment tekstu Anny Korneliusz, który zamieszczamy w naszym numerze.



ZNAKI CZASU

• Dzieci rodziców na kierowniczych stanowiskach palą papierosy częściej niż dzieci rolników i robotników; w ostatnich dwudziestu latach o połowę wzrosła liczba młodzieży pijącej alkohol, wyznały badania CBOS-u.

• Nie można sprowadzać do Polski kombajnów zbożowych starszych niż czteroletnie. Ten rozkaz rządu ma pomóc stojącej na krawędzi bankructwa spółce z Łódki.

• Zużycie energii na ogrzanie mieszkań i wytworzenie ciepłej wody na 1 metr kwadratowy powierzchni budynku jest w Łomży 2 razy wyższe niż w krajach zachodnich.

• Około jednej trzeciej sprzedawanych do Polski nieimportowanych warzyw i owoców importowanych do Polski nie spełnia norm, dotyczących zawartości szkodliwych związków (zbyt azotanów i metali ciężkich) ocenianych PISiPAR.

• Ponad miliard złotych za nabywcą (zastrzegł anonimowość) opancerzonej limuzyny, którą jeździł Bolesław Bierut, Czarny ZIS 115, wyprodukowany w 1952 roku, był podobno prezentem od Stalina.

• Posłowie SLD i PSL zaprzeczali przeciwko nominacji Bundeswehry von Ondarza na stanowisko doradcy w MON. Jeden z posłów twierdził, że wersuje się również wojsko.

• Jedyna w kraju powiatowa sanitarka, ratowniczy „Sokoł” stołem operacyjnym i bardzo bogim sprzętem specjalistycznym poleciał na trzy miesiące do Hiszpanii gasić pożary lasów.



PRACA W NIEMCZECH

Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży prowadzi nabór kandydatów do pracy w Niemczech. Poszukiwani są specjaliści: inżynierowie (budowa dróg i budownictwo podziemne), średni personel medyczny, sekretarki, specjaliści z zakresu handlu i zarządzania. Warunki: wiek 18-35 lat, biegła znajomość niemieckiego, wykształcenie w danym zawodzie, 2-3-letni staż pracy. Zgłoszenia przyjmowane są do 31 lipca w rejonowych i Wojewódzkim Urzędzie Pracy stojących.

ROMANOWSKI W EUROPIE

Zdzisław Romanowski, współpracownik „Kontaktów” wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Rysunku Prasowego. Nie zdobył żadnej nagrody, ale jedna z jego prac wyróżniona została opublikowaniem w specjalnym albumie pokonkursowym, wydanym w Belgii.

ZAPROSILI NAS...

- Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie – na koncert muzyki wokalne.
- Rejonowy Ośrodek Kultury w Łomży, Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW – na Dni Kultury Kurpiowskiej „Nowogród '94”.
- Organizatorzy Międzynarodowych Targów Poznańskich – na „Multimedia 94 Publishing Festival”.

Dziękujemy.

Prawdziwą atrakcją nie tylko dla miłośników folkloru były Dni Kultury Kurpiowskiej w nowogrodzkim Skansenie. Muzyka, taniec, śpiew, poezja, gawęda, ludowe obrzędy, regionalne potrawy, pokazy pracy twórców ludowych uświadamiały, że folklor zachwyca i łączy.

Jednym z najciekawszych był pokaz pieczenia chleba w wykonaniu zespołu ludowego ze Zbójnej. Przygotowanie ciasta i wypiek odbywały się w zabytkowej kurpiowskiej chacie według „odwiecznej” regionalnej receptury i rytuału. Wspaniałym kurpiowskim chlebem zajądali się wszyscy.

Pieczoniu towarzyszyły najróżniejsze opowieści związane z chlebem. Jedną brzmiała tak: Pan Bóg dał ludziom dorodną kukurydzę. Cieszyli się bardzo dobrym urodzajem. Mogli jeść do syta. Ale chleba nie szanowali; jedli tylko środek, a wyrzucali skórkę. Rozgniewał się za to Bóg na ludzi. Powiedział, że już nie da im chleba i odtąd będą żyli na łasce psa i kota. Usłyszawszy to przerażone zwierzęta pobiegły na ratunek do Matki Boskiej prosząc, by wstawiła się za nimi do Najwyższego. Bo to przecież nie one zgrzeszyły, tylko ludzie. Kot, czy śpi, czy nie – mruczy. I to jest jego rozmowa z Bogiem. A pies, to zwierzę mądre i czyste; wylizę człowiekowi wszystkie rany. Zlitował się Bóg nad nimi i zostawił im kukurydzę. A ludziom zapowiedział, że ześle im urodzaj, kiedy się zmienią. Odwieczna prawda brzmi bowiem: kiedy zginie chleb, zginie świat.

Powoli zanikają tradycyjne zawody. 75-letnia Stanisława Olender ze wsi Strzałki (gm. Kadzidło), to prawdziwa artystka. Jest wycinankarką, maluje pisanki, tworzy z ciasta urodziny „byśki”... Tradycyjnych umiejętności rodowej Kurpianki nauczyła się od matki i przekazała swoim dzieciom i wnukom. Robi to, bo lubi. Martwi się, że nie wszyscy młodzi szanują tradycję.

– Dzisiaj wstydzą się wycinać, malować, lepić, nościć kurpiowski strój – mówi Stanisława Olender. – I tak wszystko przemija. A przecież coś było przed nami i coś powinno zostać...

Edward Królik, kowal rodem z Nowogrodu, przepracował w swoim fachu całe życie. Zaczął jako 16-letni chłopak w kuźni Władysława Skowronka, a potem u mistrza Antoniego Bączka. Musiał wcześniej iść do pracy; po wojnie trudno było rodzinie żyć z małego

gospodarstwa. Nowogród miał wtedy pięciu kowali. Bez kowala nikt nie wyobrażał sobie życia. Musiał umieć wszystko: kuć obręcze do „żelazniaków”, sanie wyjazdowe, najróżniejsze okucia, gwoździe, części do maszyn rolniczych i, oczywiście, podkowy. Te też nie były jednakowe. Inne na lato, inne na zimę; inne dla konia „ciężkiego”, inne dla „lekkiego”. Zostało wspomnienie. Czegoś żał...

– Zawsze pracowałem tak, żeby nie wstydzić się swojej roboty – mówi Edward Królik, kowal-rencista. – I uczyłem tego moich synów.

Dzisiaj Nowogród nie ma kowala. Ale życie co krok pokazuje, że jest rolnikom wciąż potrzebny. A to „zawiaszkę” zrobić, a to coś przy kosiarce poprawić, konia

podkuć, choć może ich dzisiaj w Nowogrodzie z piętnaście... Za progiem XXI wiek, lecz nie wszystko zrobi maszyna. Podków, na szczęście, także nie.

Rodzina Bziukiewiczów ze wsi Wach (gm. Kadzidło), to znani bursztyniarze. Ich piękne wyroby (naszyjniki, krzyżyki, serduszka, rzeźby) znajdują się w zbiorach muzeów m.in. w Łomży, Krakowie, Warszawie, Płocku, Toruniu i Malborku. 29-letni Zdzisław Bziukiewicz obcował z bursztynem od dziecka, obserwując pracę ojca, którego bursztyniarskim mistrzem był Wiktor Deptuła ze wsi Surowe (gm. Czarnia). Siłą rzeczy opanował obróbkę tego pięknego tworzywa natury. Do szlifowania używa starego kołowrotka do przedzenia wełny, w którym co pewien czas trzeba dorabiać jakąś część oraz szkła żarówki, a do rzeźb – przerobionych... narzędzi dentystycznych. Bursztyn, „odwieczna” ozdoba Kurpianek, wciąż zachwyca pięknem i zdumiewa właściwościami.

– W bursztynie jest życie i jakaś wielka tajemnica. Myślę, że jej część już poznałem – mówi Zdzisław Bziukiewicz.

– A każdy zauważy jedno: bursztyn pięknieje z czasem – dodaje Stanisław Bziukiewicz, ojciec artysty.

Dni Kultury Kurpiowskiej znakomicie zorganizowali gospodarze, Regionalny Ośrodek Kultury oraz Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Impreza pokazała jednoznacznie, że w każdym z nas tkwi radość życia. Trzeba tylko umieć ją z siebie wydobyć. (gab)

(Nagrodzone zespoły i twórcy – str. 14)

TRZY PYTANIA DO...

AGNIESZKI BIELECKIEJ, uczennicy kl. IV LO w Gorlicach, uczestniczki obozu językowego, zorganizowanego pod patronatem Polskiego Komitetu UNESCO w Łomży

– Co trzeba zrobić, żeby trafić na taki obóz?

– Trzeba tylko chcieć i umieć uczyć się języka angielskiego. W szkole podstawowej chodziłam trochę na kółko języka angielskiego, potem uczyłam się tylko w liceum. Chodzę do klasy o profilu podstawowym, „języka” mamy cztery lekcje tygodniowo.

Często, idąc gdzieś z koleżankami, czy w drodze do szkoły, rozmawiamy tylko po angielsku, tak dla własnych ćwiczeń. Sama uczę się też z kaset. Lubię się uczyć. Mam zawsze dobre stopnie. Na obóz, razem z koleżanką, wytypowała nas nasza wychowawczyni.

– Czy nie szkoda ci pięknej pogody, wakacji na naukę?

– Oj, nie szkoda. Tu też wypoczywam, ale jednak przede wszystkim się uczę. Pierwszy dzień był dość ciężki, może dało znać zmęczenie po podróży. Poza tym w szkole uczymy się języka brytyjskiego, tu uczą nas Amerykanie języka amerykańskiego. Jest trochę różnica w wymowie. Najpierw mamy tylko ćwiczenia z konwersacji. Po zajęciach podstawowych, które odbywają się w salach pięknego gmachu liceum, są zajęcia sportowe i rekreacyjne, w czasie których także doskonalimy język.

W obozie uczestniczy sto osób z całej Polski. Poznają nowe koleżanki, nowe miasto, nigdy wcześniej tu nie byłam. Jest fajnie.

– Czy, według ciebie, każdego dziś stać na naukę?

– Choć można uczyć się w szkole państwowej i nie płacić czesnego, nauka jest droga. Najwięcej wydaję na książki. Korzystam, bywa, z odbitek ksero, ale to też sporo kosztuje. Teraz szkoły nie płacą stypendiów, bo nie mają pieniędzy. W domu nie mam video i komputera, ale mają ten sprzęt koleżanki, więc jak chcę z czegoś skorzystać, idę do nich. I tak jestem w dobrej sytuacji, bo moi rodzice pracują. Mam jeszcze dwóch uczących się braci. Wszyscy najmniej wydajemy na „ciuchy”. Ja zupełnie nie przywiązuję do tego wagi.

TU I TAM

3

CIECHANOWIEC

• Piotr Zaręba pozostaje na stanowisku burmistrza, tak zdecydowała nowa Rada Miasta i Gminy.

DROZDOWO

• Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrodniczego zaprasza na koncert muzyki wokalne z udziałem Jacka Szymańskiego (tenor), Dariusza Wójcika (bas), Zofii Hamerlak-Gładyszewskiej (fortepian). Słowo wiążące wygłosi Agnieszka Godlewska. Koncert odbędzie się w niedzielę 24 lipca (godz. 14.00).

GRAJEWO

• Od początku roku pobrało się tu 78 par i zarejestrowano 400 urodzin. Jednym z najoryginalniejszych imion było Nikoleta, nadane córce obywatela austriackiego.

KOZARZE

• Dyrektor Edward Jarota z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej dokonał odbioru technicznego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych. Placówka przewidziana jest na 104 miejsca. Gdy tylko ministerstwo pracy przyzna etaty dla pracowników DPS, rozpocznie się wprowadzanie podopiecznych. Ma to nastąpić jeszcze w lipcu.

NOWOGRÓD

• Wiele dobrej zabawy i okazji do zapoznania się z autentycznymi obyczajami i obrzędami ludowymi mieli uczestnicy Dni Kultury Kurpiowskiej, które odbyły się w Skansenie. Było m.in. pieczenie chleba, kiszenie kapusty, spektakle obrzędowe, występy zespołów ludowych oraz ZPiT „Łomża”, kiermasze sztuki. (Czytaj też – str. 14 i za tydzień).

• Żadnych zmian we władzach gminy nie spowodowały ostatnie wybory samorządowe. Przewodniczącym Rady pozostał Michał Rupacz (były senator), a burmistrzem Józef Piątek.

RAJGRÓD

• Także Jan Olszewski otrzymał dobrą opinię mieszkańców i samorządu i pozostaje burmistrzem miasta i gminy.

SZUMOWO

• Rada Gminy jako jedna z pierwszych w województwie podjęła decyzję o przyjęciu programu gazyfikacji. Uchwalona została zgoda na przeprowadzenie gazociągu przez teren gminy, a władze Szumowa zobowiązane zostały do przygotowania planu podłączenia do sieci poszczególnych miejscowości.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Dotychczasowy burmistrz Mieczysław Kaczyński pozostał na swoim stanowisku, wybrany przez nowy samorząd. Nowym człowiekiem na fotelu przewodniczącego jest Józef Kochanowski.

ZAMBRÓW

• Samorząd miasta odmówił wojewódzkie ustanowienia specjalnej funkcji pełnomocnika Urzędu Wojewódzkiego do stałych kontaktów z władzami i Radą Miejską. Burmistrz Lech Feszler uzasadnił decyzję troską o niezależność samorządu.

Korzenie



Helena Szlegel urodziła się w Wilnie. W latach pięćdziesiątych rodzice mieli dokumenty na wyjazd do Polski. Ale w ostatniej chwili matka zdecydowała o pozostaniu; nie chciała wyjeżdżać bez młodszych sióstr.

Helena Szlegel jest nauczycielką w polskiej szkole średniej im. Władysława Syrokomli. Pamięta ze swoich pierwszych lat szkolnych, jak matka, członek komitetu rodzicielskiego, namawiała Polaków, by zapisywali swoje dzieci do polskiej szkoły. Ale to było dawno. W minionym roku szkolnym mieli trzynaście klas pierwszych. A jeszcze kilka lat temu tylko dwie. Helena Szlegel pracuje na półtora etatu. Miesięcznie zarabia 260 litów, tj. 65 dolarów; średnia płaca nauczyciela wynosi około 40 dolarów.

Wstąpiła do Związku Polaków na Litwie. Dwa lata temu zrezygnowała z członkostwa. Jej zdaniem działalność Związku polegała przede wszystkim na zbieraniu składek.

— Polacy lubią się kłócić — mówi Helena Szlegel.

Eugenia Jankielajć, także z Wilna, jest nauczycielką w polskiej szkole średniej im. Szymona Konarskiego. Urodziła się w rejonie solecznickim. Dziadkowie pochodzą z obecnej Białorusi. Rodzice mieli trzynaście hektarów ziemi, sad, pasiekę. W ten sposób trafili na czarną listę; zaczęło się rozkułaczanie. Komuniści zabrali im wszystko: maszyny, narzędzia rolnicze, krowy, konie. Kołchozy stawały się rzeczywistością. Polacy zbuntowali się. Poszli odbierać swoje. Kilkunastu ze wsi, w tym ciotka, trafili za to do więzienia. Wyszli na wolność po śmierci Stalina. Ale od kołchozów nie było już odwrotu. Rodzice myśleli o wyjeździe do Polski. Ze wsi wyruszyło wtedy sporo ludzi. Ale matka pełna obaw o los trojga małych dzieci zdecydowała, że zostają. Ze wsi powoli uciekała młodzież; kołchozowa bieda stała się faktem.

Eugenia Jankielajć ukończyła studia pedagogiczne. Podejmując pracę, trzeba było pisać oświadczenie, że nie ma się żadnych krewnych w Polsce. Ona miała ciotkę i wujka AK-owca w Gdańsku. Oczywiście, nie przyznała się. Ślub kościelny w latach sześćdziesiątych, co prawda, nie był zabroniony, ale źle widziany, bowiem od nauczyciela wymagano wychowywania młodzieży w ateizmie, poświadczonym własnym przykładem. Eugenia Jankielajć i jej przyszły mąż umówili się z księdzem skoro świt. Nikt nie widział. Oficjalna uroczystość odbyła się w urzędzie. Chrzcząc dziecko, otrzymywało się w kościele świadectwo bez wpisywania do księgi parafialnej. Na wszelki wypadek.

Dzisiaj Litwa jest wolna i biedna.

— ZSRR dokarmił nas bardziej niż inne republiki. To się

czuło, a w ostatnich latach przed zmianami, szczególnie na wsi — mówi Eugenia Jankielajć. — A teraz gospodarka leży na łopatkach.

Od trzech lat nie ma już sprzedaży na kartki. Wileńskie sklepy wypełnione towarami, eleganckie. Skończyły się kolejki. Zaczęła się demokratyczna rzeczywistość: z bezrobociem i pustą kieszenią. Jeden dolar wart jest cztery lity. Kostka masła kosztuje 2 lity, kilogram mięsa bez kości — 18-20, parówek — około 8, białego sera — około 6, mydło — około 2, pasta do zębów — około 2, buty skórzane — około 200, „Ariel” — około 6, letni płaszcz — około 80, pralka

kańców. 80 proc. to Polacy. Ludmiła Chimicz jest ekonomistką w miejscowej hucie szkła. Zarabia 300 tys. tzw. kuponów, tj. około 7 dolarów na miesiąc. (Walutą Ukrainy ma być gryweń). W rodzinie Ludmiły Chimicz też nie brakowało tragedii typowej dla polskich rodzin na Wschodzie. W latach trzydziestych siostry babki zostały wywiezione na Syberię tylko za swoją narodowość.

Dwa lata temu w Marianówce powstała „Polska świetlica”, której prezesuje Ludmiła Chimicz. Władze ukraińskie wyraziły z tego powodu swoje zadowolenie. Znak czasu?

— Walczymy przede wszys-



Świadectwo krwi

JOANNA RADOŃSKA

automatyczna — ponad 1000. Średnia emerytura wynosi 120 litów, czyli 30 dolarów. Czynsz za mieszkanie spółdzielcze o powierzchni 45 m kw. — 91 litów. Nie ma sprzedaży ratalnej. Podróż z republiki do republiki wymaga wizy, która wystawiana jest na pięć lat. W szpitalach pielęgniarzy od kilku miesięcy czekają na płacę. Trudno Polakom odzyskiwać kołchozową ziemię.

Polskie dzieci z Wilna nie mają świadomości ciężkich czasów. Telewizor japoński w domu? Nie ma. Ale jest „Elektron”. Też kolorowy. Odpowiadają, że w ich rodzinach niczego nie brakuje.

Rodzice 12-letniej Justyny Gryszun mają żiguli. Jeżdżą na handel do Polski. Opłaca się bardziej niż praca. Matka, inżynier, dlatego właśnie się zwolniła.

Ewelina Ruczyńska jest w jeszcze lepszej sytuacji. Ojciec sprowadza samochody z Zachodu.

Co najbardziej zdziwiło dzieci, gdy przekroczyły granicę? „Że tak dużo napisów jest po polsku!” Trzeba żyć na Litwie, aby zrozumieć ich reakcję, mówią nauczycielki.

W Wilnie odbierają „Telewizję Polonia”. Polacy uważają, że pierwszy program z Warszawy był o wiele lepszy.

Ludmiła Chimicz z Marianówki w obwodzie żytomierskim ma w swoich żyłach krew polską po matce i ukraińską po ojcu („pół Ukraińcu, pół Polaku” przez koneksje z dziadkami). Marianówka liczy półtora tysiąca miesz-

tkim o nauczyciela języka polskiego, ponieważ nasze dzieci nie mają wyboru i muszą chodzić do ukraińskiej szkoły — mówi.

Pobudowali kościół. Mają parafię z proboszczem z Polski. Przed pierwszą mszą ksiądz zapytał, w którym języku ma odprawiać. Zawołali: „Po polsku!”

— Zawsze czuliśmy się Polakami, ale zdarzyło się coś dziwnego — wspomina Ludmiła Chimicz. — Gdy powiedziałam, że „Polską świetlicę” trzeba zarejestrować, z długiej listy pozostało dwadzieścia pięć osób. Strach i przyzwyczajenie do komunistycznych praktyk zrobiły swoje.

Ludmiła Chimicz ma świadomość swojej nie najlepszej znajomości polskiego. Ale i tę zawdzięcza prababce, babce i rodzicom. Jej córka studiuje w Polsce polonistykę. Może wróci do Marianówki?

Dzieci polskie bardzo często porozumiewają się ze sobą po ukraińsku. Czas robi swoje. W rodzinach mieszanych też mówi się po ukraińsku. Wszystko zależy od świadomości matki i ojca.

Irenka Renczkowska wspomina siostrę zakonną z Lublina, która przyjechała do Marianówki uczyć dzieci polskiego; i w katechizmie, i w śpiewie. Mówiła tak pięknie, jak nikt jeszcze w Marianówce nie mówił. Polska telewizja tu nie dociera.

W odległej o dwadzieścia kilometrów Baranówce, w fabryce izolatorów, ludzie czekają na pracę. Zaopatrywała kiedyś całą ZSRR. Ratuje ich trochę fabryka

porcelany. W Baranówce ma ka teściowa Ludmiły Chimicz. Chce założyć tu polską szkołę. Jest uparta. Ludzie wierzą, że się uda.

Mirosława Starowierowa na Ukrainie od 1975 roku. W Polsce poznała swojego szłego męża, Rosjanina. Chciała „za sercem”. Mieszka w Żytomierzu. Cały obwód to większe skupisko Polaków na Ukrainie. Gdy jechała do mierz, wyobrażała sobie, że tu same cerkwie. Tymczasem zabytkowy polski kościół stał się wiernym nieustannie. Jest to kościół Bernardynów.

Trudno dziś o porównanie. Przyszło coś za coś. Mirosława Starowierowa uczy polskiej ukraińskiej szkole średniej Jarosława Dąbrowskiego. W 1990 roku są klasy z obowiązkową nauką polskiego jako języka obcego.

— Jest pewna różnica między Ukrainą zachodnią a wschodnią — mówi Mirosława Starowierowa. — Przede wszystkim nie ma nas konfliktów narodowościowych.

Ale normalnie żyć się nie da. Ona zarabia 450 tysięcy kuponów, czyli 10 dolarów miesięcznie. Mąż inżynier czeka na pensję znacznie dłużej.

— Żeby kupić kozaki na 2 miliony kuponów, trzeba zbierać na nie pół roku — mówi Mirosława Starowierowa.

Kilogram chleba kosztuje 14,5 tys. (żółty jest nieodpłatny), wołowiny — 42 tys. (przowiny w sklepach nie ma, na rynku trzeba zapłacić 100 tys.), masła — 58 tys., litrachy i ciasta — 5 tys., pęczek szczypiorku — 10 tys., 12-kartkowy zeszyt — około 3 tys., lodówka — 9,2 mln. Na Ukrainie także nie ma sprzedaży ratalnej. Czynem, na 60-metrowe mieszkanie w dzielnicy wynosi 35 tys. kuponów.

— Jest jeszcze gorzej na Litwie. Zawsze słyszałam, że w republiki nadbałtyckie to doraźny ZSRR prawdziwa zagłada — mówi Mirosława Starowierowa. Oprócz nauczycielstwa, Mirosława Starowierowa prowadzi dziennikarstwo. Pracuje w obwodowym radiu. W każdy pierwszy piątek nadaje półgodzinny audycja dla Polaków. Kontakty z Polakami są bardzo wzmożone, zwłaszcza ze starszymi. Przychodzą podziękować za każde słowo.

Trudno oceniać czyjeś życie. Czasem dziwnie. W szkole pytają: „Moi dziadkowie są Polakami, mama jest Polką, a tatuś Ukraińcem. A kim ja jestem?”

— Odpowiadamy, że nie wiemy. Niejsze jest w sercu — mówi Mirosława Starowierowa.

— A my kłaniamy się przed nią, że o nas nigdy nie zapomni — dodaje Eugenia Jankielajć.



TWIERDZA

Twierdza Osowiec, wpisana do rejestru zabytków Łomżyńskiego, liczy już ponad sto lat. Stanowi jedną z najcenniejszych fortyfikacji końca XIX wieku w kraju.

Decyzja o budowie twierdzy była ściśle związana z reformami wojskowymi w Rosji. Jej klęska w wojnie krymskiej udowodniła słabość armii carskiej pod każdym względem. Reformy miały dotyczyć więc wszystkiego: od zmiany mundurów po strategię.

Umocnienie zachodniej granicy Rosji na wypadek ewentualnej wojny obejmowało m.in. utrzymanie odcinka między Niemnem, Biebrzą, Narwią, Wisłą i Bugiem. Jednym z jego elementów strategicznych miała być twierdza w Osowcu.

Budowa została zaplanowana na rok 1874, lecz plany te pokrzyżowała m.in. wojna z Turcją. Prace rozpoczęły się dopiero po roku 1880, gdy wysiedlono ludność cywilną z terenów przeznaczonych na przyszły fort. W 1882 roku rozpoczęła się budowa. Powierzono ją gen. inż. Rościszławi Krassowskiemu. Fort typu zaporowego otoczony był m.in. fosą wodną, a tzw. przedpiersia miały formę wałów ziemnych. Bramy stanowiły kryte przejazdy pod wałem, a przed bramą zachodnią wybudowano nad fosą dwa mosty. Fort zajmował powierzchnię około 2,3 km kw. Znajdowało się w nim dużo ceglanych oraz wzmocnionych betonem schronów z zamontowanymi wieżyczkami wentylacyjnymi. W schronach mieściły się m.in. szpital, sztab, magazyny żywnościowe, maszynownia. Wybudowano także cerkiew jako obiekt naziemny. Niebawem zaprojektowano fort II, a potem III. Rdzeniem fortyfikacji Osowca był fort I, zwany cytadelą oraz fort III. W początku XX wieku w twierdzy stacjonował pułk piechoty fortecznej, dwa bataliony artillerii i kompania saperów. Po 1902 roku rozpoczęła się rozbudowa fortyfikacji, a w 1909 przystąpiono do budowy fortu IV. Około 1912 roku przystąpiono do budowy Reduty Łomżyńskiej, lecz zdołano wykonać tylko umocnienie połowe. W roku wybuchu I wojny światowej Osowiec stał się wschodnim filarem linii Narew-Biebrza. Obrona Osowca przed Niemcami trwała od lutego do sierpnia 1915 roku, gdy naczelne dowództwo wojsk rosyjskich zdecydowało o ewakuacji załogi i wysadzeniu obiektów strategicznych. Do Osowca wkroczyli Niemcy.

W latach międzywojennych stacjonowało tu wojsko polskie. Siedzibę miała tutaj Centralna Szkoła Podoficerska Korpusu Pogranicza. Po 1935 roku przystąpiono do kolejnych prac budowlanych, szczególnie w forcie II. Cerkiew została zamieniona na kościół rzymskokatolicki. Z 13 na 14 września 1939 roku wojsko polskie opuściło Osowiec. Niemcy, podczas krótkiego pobytu, zniszczyli część obiektów. Do 1941 roku Osowiec zajmowały wojska Armii Czerwonej. 14 sierpnia 1944 roku Osowiec został zdobyty przez Rosjan. Od zakończenia II wojny światowej do 1953 roku fortyfikacje nie były użytkowane. Od tego czasu stacjonuje tu wojsko. I ta część fortyfikacji zachowana jest w najlepszym stanie. W niektórych budynkach koszarowych do dzisiaj są blaszane piece. Zachowały się także m.in. przejścia podziemne, fosy, system obwałowań, fragmenty wyposażenia typowo wojskowego z pierwszego okresu budowy, cmentarz żołnierzy carskich.

Osowieckie forty od dawna są również zimowskim nietoperzem.

Część zabytkowych obiektów wojsko udostępnia do zwiedzania. (gab)

DROGA POMYŁKA

Napisałam dwa listy: jeden z życzeniami imieninowymi do nobliwej ciotki, drugi po poznaniu niedawno interesującego mężczyzny. Wrzuciłam je tuż po ósmej rano do skrzynki na Poczcie Głównej w Łomży. Oba zaadresowane były do Warszawy, miały znaczki po 3.500 zł „jak listy zwykłe”.

Trzy godziny później coś mnie tknęło: w zamieszanym i pośpiechu chyba pomyliłam koperty! Tą różową zaadresowałam do ciotki zamiast do Pawła... Już byłam pewna, co dalej nastąpi: ciotka nie omieszka wszystkim przekazać treści listu, rodzinna scysja, plotki. Zdeterminowana ruszyłam na pocztę, żeby wyciągnąć list ze skrzynki. Było południe.

„Chciałam wycofać listy wrzucione rano do skrzynki”, powiedziałam do pani sprzedającej znaczki.

„To niemożliwe. Ambulans z listami już odjechał”, usłyszałam.

I zapewniła, że absolutnie nic nie da się zrobić.

Poszłam szukać ratunku w dyrekcji. Tam nie dowiedziałam

się niczego pociesającego. Przepisy „Ordynacji Pocztovej” z 1991 roku nie przewidują wycofania listu zwykłego z obiegu. Powód jest prosty: takich listów jest za dużo! Jeśli list został już wysłany z „pocztowej placówki nadawczej”, to klamka zapadła. Nie mam do listu żadnego prawa.

Co innego, gdybym zdążyła przed odjazdem ambulansu pocztowego (z Łomży wyjeżdża między 11 a 12 w południe). Wtedy musiałabym zapłacić 20 proc. wartości naklejonego znaczka, także dokładnie wylegitymować się i napisać oświadczenie.

Na swoje nieszczęście nie podpisałam się na kopercie, licząc na dyskrecję znajomego, a do ciotki podpisałam się rodzinnym zdrobnieniem. Gdybym więc nawet zdążyła przed wysłaniem listu, nie potrafiłabym przekonać urzędników, że to ja je napisałam. Klient musi „wykazać uprawnienia do dysponowania daną przesyłką i nawet grafolog nie może rozstrzygnąć autorstwa”.

Byłabym w korzystniejszej sytuacji, gdybym wysłała list

polecony. Wtedy mogłabym żądać jego zwrotu. Poczta jeza, właśnie dokładnie wyliczała, ile pieniędzy trzeba zapłacić, by domagać się zwrotu poleconego, przekazać go niźnego czy paczki.

Przed wszystkim za samą treść żądania płaci się 5 zł. Jeśli list jest jeszcze w Łomży, pocztą oddaje pobraną przysługującą opłatę, pomniejszoną o proc. jej wartości. Zwróciła kwota zmniejsza się o połowę, jeśli list jest już np. w Warszawie. Poza tym trzeba jeszcze zapłacić za telefon lub telegram, wysłany na pocztę adresata.

Mimo tych utrudnień, „Poczta Poczta” zakłada, że list wrzucony do skrzynki nie jest własnością poczty. Jedyną chwilą przybicia stempla pocztowego klient podpisuje z pocztą umowę na dostarczenie przesyłki i jest za nią odpowiedzialna.

Po tej przygodzie jedna rzecz jest pewna: najbezpieczniej wysłać listy polecone w stałych dowożących kopertach, podpisanych czytelnie wypełnionym adresie nadawcy i odbiorcy”. Czyżby tak nas uczyli w szkole. Wskazywałyby dyskretnie inicjały, znaczki, które się przydadzą, gdy zwykłe ocenie może nas drogo wyjść.

„PTAKI” W OGNIU



— To było w niedzielę po południu. Wracaliśmy z biwaku — opowiada Iza Orłowska. — Zobaczyłam nad lasem smugę dymu.

Iza o swoim spostrzeżeniu powiedziała innym harcerzom i druhowi. Dym był zbyt duży, jak na ognisko. Postanowili sprawdzić. Skręcili w las. Szybko znaleźli to miejsce. Do źródła ognia nie było dojazdu. Grupa została na skraju, a na zwiad poszła Iza, Kamil Krzyżak i Norbert Liżewski. Już za chwilę wołali o pomoc. Dobiegli wszyscy i zaczęli gasić ogień gałęziami. Druh Krzysztof przez CB-radio wywołał Łomżę i Miastkowo. Chciał wezwać straż pożarną, ale fale były zajęte. Wtedy Emila Zawojka pobiegła na skraj lasu i zatrzymała pierwszy jadący samochód. Jechał nim Janusz Rydzewski. Poprosiła go, by zawiadomił straż pożarną w Miastkowie o pożarze lasu. Sama wróciła i, jak inni, dusiła ogień.

— Groźnie było, gdy ogień zajął stos wyciętego i wysuszonego drewna i buchnął chyba czterometrowym słupem w górę — przypomina Iza. Strach było podejść. Harcerze jednak skutecznie okopali i otoczyli piaskiem źródło ognia, by nie mógł

się rozprzestrzeniać. Wtedy przyjechali strażacy.

— Przybiegła też właścicielka lasu i bardzo nam dziękowała — mówi Emila.

Harcerze 59 DH „Ptaki Ptakom” uratowali las. Mają wielką satysfakcję. Na zakończenie całej akcji, gdy już nie było groźnie, zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Opowiadają, że denerwowali się wszyscy, ale nie dawali po sobie poznać.

„Wasza harcerska czujność i pełna zaangażowania postawa pozwoliły na zmniejszenie strat oraz znaczne ograniczenie skutków powstałego pożaru. (...) Za całość dokonań składam serdeczne podziękowania oraz życzę dalszego efektywnego działania w tak zaszczytnej organizacji ZHP. Życzę ponadto każdemu z Was, drodzy Druhowie, dobrego zdrowia, pozytywnych wyników w nauce, a także wszelkiej pomyślności”, napisał w liście do Drużyny starszy brigadier Aleksander Krachal, Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej.

Harcerze dostali też w prezencie za swoje bohaterstwo dwie torby podróżne, które zabierają na biwaki.

Kiedy w piątek słońce świeci

Ta piosenka się zaczyna
Jadą „Ptaszkę” „Eskulapem”
Prosto do Nowego Młyna.

Z tą właśnie piosenką na uszy każdy piątek harcerze z 59 DH wyjeżdżają na biwak do Gajówki w Nowym Młynie. Gajówkowe biwaki są receptą na zdrowie, bo przecież nie można stać na wyjazdach w górach, na morze, na kolonie i obozy.

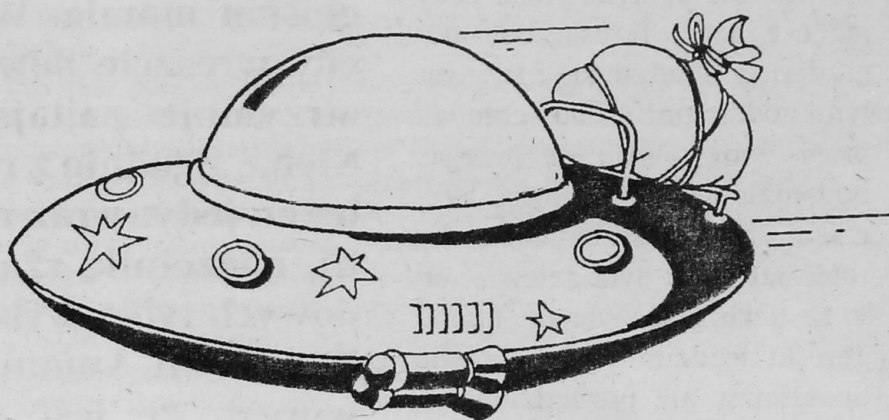
Gajówkę otrzymali od Nardzo Szybko Łomża. Sami ją wyremontowali, zadbał o wystrój, poszli korzeniami, korą, gałęziami, różnymi okazami przyniesionymi z lasu. Przy gajówce urządzili ogród. Oprócz kwiatów, posiali m. in. rzodkiewkę, sałatę, słonecznik, koper. Warzywa wykorzystują do przygotowania posiłków.

Gotuje Iza z Emilą. Ostatnio wane przez nie placki zmieniały zupa jagodowa, były przepyszne. Gajówka jest ich bazą. Tam chowują namioty, materace, Nocuują w niej tylko wówczas, jest wyjątkowo zimno.

Na ostatnim biwaku zabawa w „Niewidzialną Rękę”. Na kim polu zgrabili rolników. Potem ukryli się i czatowali, zobaczyć jego zdziwienie. Nie przyszedł ani w sobotę, niedzielę, a w poniedziałek tam nie było.

„Ptaki” mają dużo planów, przygotowują „zielone przedsięwzięcia” w Miastkowie, Rybakach, Będą zajmować się w przyszłości dziećmi w czasie zjazdów. Pomysł na zarobienie pieniędzy: planują zbierać jagody, by, makulaturę, pobierać z handlu towary i sprzedawać w domach, cenach niższych niż w sklepach, szyby w stacjach benzynowych. Nie potrafią się nudzić.

Stanisław P. nie uwierzył w złą wolę UFO i złożył zażalenie na postanowienie prokuratora. W tej sytuacji należy spodziewać się, że kosmici nieprędko pokażą się nad Łomżyńskiem.



W piątek, 27 maja, około dwudziestej drugiej, nad Zawady nadleciało UFO. Powód miało bardzo istotny: spalić opuszczoną, drewnianą chałupę Dariusza B. i Stanisława P. przy ulicy Sienkiewicza 78. Czym obaj zasłużyli na taki gest pozaziemskich istot, nie wiadomo.

GABRIELA SZCZĘSNA

Zieloni kontratakują

przedtem m.in. dwaj młodzi mieszkańcy Zawad. Mariusz B. wracając do domu zauważył czerwoną smugę ognia, długości około pięciu metrów, która iskrząc leciała ku ziemi.

— Spadła na Zawady — Borysówkę, lecz nie wiem, w którym dokładnie miejscu — mówi. W chwilę potem dostrzegł czerwoną łunę, a potem dym. Pomyślał, że gdzieś musi się palić.

Stanisław B. w tym samym czasie był w swoim domu. Sie-dział naprzeciw okna. W pewnym momencie zauważył na niebie ognistą ciemnoczerwoną kulę, która, spadając na ziemię, pozostawiała za sobą smugę.

— Leciała w stronę domu B. i P. — przypomina Stanisław B. — Nie wiem co było przyczyną pożaru, ale sądzę, że ma to związek z tą ognistą kulą, któ-

ra widziałem tuż przedtem na niebie.

64-letni Witold K. natychmiast przypomniał sobie, co przydarzyło mu się sześć dni wcześniej, 21 maja, w sobotę, około osiemnastej, na własnym podwórku. Właśnie z żoną doił krowy. W pewnym momencie kobieta, wskazując niebo, zawołała: „Zobacz, co tam leci!”

— Spojrzałem w górę. Patrzę, a tu na wysokości dachów, z kierunku północno-zachodniego, leci jakiś przedmiot. Miał kształt ludzkiego tułowia i był różnokolorowy: zielony, biały, niebieski — mówi Witold K. — Przedmiot ten, obniżając lot, skierował się za moją stodołę. Z ciekawości pobiegłem na łąkę. To coś obśiadło na ziemię. Gdy zacząłem się do niego zbliżać, przedmiot ten dwa razy uniósł się do góry i nad łąką odleciał w stronę Milewa. Dość szybko przeleciał nad lasem. Przedmiot ten, przez cały czas, gdy go widziałem, znajdował się w jednej pozycji i poruszał się tylko względem osi pionowej. Nie wiem, co to było i czy ktoś, oprócz mnie i mojej żony, to zauważył. Ja ani wcześniej, ani później nic podobnego nie widziałem.

Prokurator umorzył dochodzenie w sprawie pożaru domu. Swoją decyzję uzasadnił m.in. „W toku podjętych czynności, na podstawie zeznań świadków i oględzin miejsca zdarzenia ustalono, że 27 maja 1994 roku, około godz. 22.00, w wieżbę dachową budynku uderzył słup ognia, będący wynikiem zjawiska atmosferycznego, bliżej nie określonego.”

Jednak pokrzywdzony, Stanisław P. nie uwierzył w złą wolę UFO i złożył zażalenie na postanowienie prokuratora. W tej sytuacji należy spodziewać się, że kosmici nieprędko pokażą się nad Łomżyńskiem. (gab)

pasażer poniósł śmierć. Równie tragiczny wypadek wydarzył się na drodze Rosochate Kościelne — Dąbrowa Moczydły (gm. Szepietowo). Kierujący polonezem

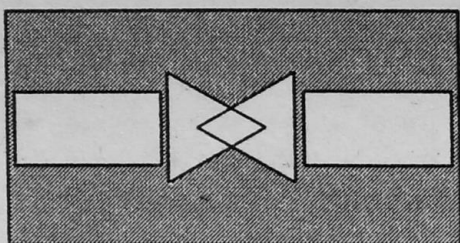
Pod kołami

19-latek, na skutek nadmiernej prędkości, zjechał na prawą stronę i uderzył w przydrożne drzewo. Zginął na miejscu.

W czerwcu na drogach Łomżyńskiego

wydarzyło się 47 wypadków, w których 4 osoby poniosły śmierć, a 62 zostały ranne. Główne przyczyny tragedii: nadmierna prędkość, nie udzielenie pierwszeństwa przejazdu, nagłe wtargnięcie pieszych na jezdnię.

Policja apeluje: do kierowców i pieszych o rozsądek i uwagę na drodze; do rodziców — o właściwą opiekę nad dziećmi; na podwórku, na ulicy, w polu, nad wodą. Zróbmy wszystko, by wakacje były bezpieczne i wesołe; by nie musiały każdego roku przynosić ze sobą tragedii. (gab)



spiećcia

W numerze, który ukazał się w dniach Obrad Konferencji Episkopatu w Łomży, zamieściliśmy myśli Kardynała Wyszyńskiego: „Chrońmy się od pogardy dla kogokolwiek, nawet dla najgorszego człowieka, bo to jest jeszcze człowiek, aż... człowiek!” Biskupi zebrali się w Łomży, aby następnego dnia uczcić rocznicę święceń kapłańskich Kardynała w Jego rodzinnej Zuzeli. Nim uczcili, wypowiedzieli słowa gniewu, pogardy i demagogii. Jeżeli nie czytują książek Kardynała, mogliby przynajmniej czytać „Kontakty”.

*

Po kilku ośrodkach wypoczynkowych w Nowogrodzie zostały fundamenty, szczątki ogrodzenia i domków. Wypoczynek jest, co powszechnie wiadomo, przeżytkiem komuny.

*

Aby wypożyczyć kajak w bazie PTTK w Morgownikach, należy wcześniej skontaktować się z biurem w Łomży. Za taką organizację organizacji ktoś powinien popłynąć.

*

W Urzędzie Pocztowym nr 1 w Łomży dwa, trzy miesiące temu zainstalowano aparat na karty magnetyczne. Same karty sprzedaje jednak tylko Telekomunikacja na drugim końcu miasta. Bez problemu można sobie podzwonić zębami ze złości.

*

Coraz mniej skarg od ludności wpływa do Urzędu Wojewódzkiego. Urzędnicy tacy wspaniali, czy ludność położyła lachę na administrację?

*

W Mieczach pod Grajewem pojawiła się ekipa elektryków. Wymieniła „Zegary” i wyjechała. Dwa tygodnie później przyjechał elektryk „z elektrowni”. Sprawdził zegary, stwierdził brak plomb i wszystkim rypnął kary. Ot, przybywa nam kandydatów na prezydenta.

*

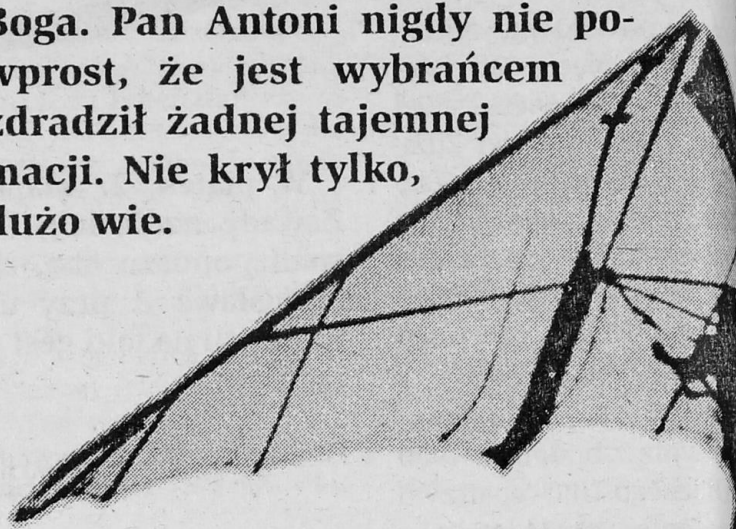
Mieszkańcy Łomży znowu skarżą się, że przez telewizję kablową „Vectra” po dwa, trzy dni nie mogą obejrzeć żadnego programu (ul. Chopina). Kiedyś „Vectra” nazywała się „MTX” i zmieniła nazwę po fali podobnych skarg. W Polsce ciągle najtaniej zmienić szyld.

Dziś Tereska się nie gniewa. To dobrze, że pani Bożenka wypisze leki, ale Tereska akurat napisała list i tabletki i tak by przyszedł. Bo Tereska, na szczęście, ma dobrego chłopaka. Píše często i kiedy ona nie ma apetytu prosi, żeby jadła. Czasem Tereskę bolą nogi, dlatego kładzie się i leży całymi godzinami. Wtedy chłopak prosi, żeby poszła się przejść, bo będzie jeszcze grubsza. I Tereska idzie. Tereska chciałaby robić szczerki. Była dziewięć lat w Laskach, nauczyła się. Mama Tereski jeździła w tej sprawie do Łomży, ale powiedzieli jej, że Tereska nie zarobi nawet na chleb. Tereska się jednak nie martwi: chłopak przysyła zdjęcia, ale i dolary. Czasem parę razy dziennie, bo listy przynosi i listonosz, i przylatują z wiatrem, i spadają wprost z nieba. Tereska jest wtedy spokojna, posłuszna i szczęśliwa. Mama Tereski też się cieszy, gdyż ma wolną chwilę, by zająć się chorym, jak Tereska, mężem; obzierać parę kur, ugotować coś do jedzenia, posprzątać, porachować na co starczy tę parę złotych renty. Gdyby nawet nie te „listy”, mama Tereski nie powiedziałaby złego słowa na los. Bo tak się złożyło, że z matczynym bólem dał jej Bóg litość, cierpliwość i nawyk zmagania się z biedą. Miała w życiu pokusy do rozejścia się z chorym mężem, zostawienia Tereski, wyjścia z drewnianej chałupy na końcu piaszczystej drogi, ale wiedziała: żadne lekarstwo nie zagoi lepiej jak matka. Boi się tylko, co będzie z Tereską, gdy zabraknie jej sił. Dlatego, choć serce mówi co innego chciałaby, żeby Tereska trafiła, nim to nastąpi, do dobrego domu opieki.

Pomidory akurat dojrzewają, papryka pięknie kwitnie. Jeden tunel przewrócił z miesiąc temu huragan. Nie będzie odszkodowania, gdyż nie było pieniędzy na ubezpieczenie. Pieniądzy nie ma, bo wszystko pożerają odsetki. Jakby im było mało, mówi pani Barbara, że pożarły jej trzech synów.

To było 27 grudnia 1991 roku. Mirek wrócił z banku w Zbójnej z wiadomością: od wziętego kilka miesięcy temu kredytu musi zapłacić 8 mln zł spłaty i 27 mln zł odsetek. Kilka dni chodził milczący, wreszcie sam powiedział pani Barbarze: „Ma-

Pan Antoni zawsze budził we mnie **Zachodził rzadko, ale odwoływał wów** w kąk podwórza i mówił. Długo nie **co, bo milkł, gdy tylko znalazłem się** ko. Ojciec słuchał, przytakiwał kiwnie **wy, a potem, bywało, opowiadał coś** głosem mamie. Wąs nieźle mi się **gdy wreszcie dowiedziałem się, że pa** otrzymuje najtajniejsze wiadomości **Nieba. Zgodnie z rozdzielnikiem dostaj** jeden jedyny raz ujawnił, ksiądz, sekre **tii, naczelnik, rząd i posłowie. Z osób** dowych tylko wybrani bezpośrednio **Boga. Pan Antoni nigdy nie po-** wprost, że jest wybranym **zdradził żadnej tajemnej** macji. Nie krył tylko, **dużo wie.**



Wybrańcy Pana Boga

mo, ja coś nie tak kontaktuję”. W połowie stycznia pojechał do Łomży szukać pomocy u psychiatry. Po trzech dniach pani Barbara dowiedziała się, że jest w Choroszczy.

Wrócił po kilku miesiącach. Przez rok leżał i prawie nie odzywał się do nikogo. Odsetki rosły. Pani Barbara kilka miesięcy co tydzień jeździła do Warszawy z prośbą o oddłużenie. I wtedy coś zaczęło się dziać z młodszym od Mirka Januszem. Chodził i powtarzał: „Nie damy rady, wypędzą nas stąd”. Rok temu dziwne objawy dotknęły Adama. Kilkanaście lat wcześniej chorował na zapalenie opon mózgowych, ale wyszedł z tego zupełnie zdrowy. Nie lubił tylko pracować. Dlatego bracia i ojciec odpychali go od siebie, bo legatów się nie lubi. Dziś wszyscy trzej są pod opieką Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego w Łomży. Od czasu do czasu odwiedza ich pielęgniarka Bożena Być. Coraz rzadziej, bo brakuje pieniędzy na paliwo. Pani Barbara cieszy się

wtedy z gościa. Nawet Ania, k **żeby się wyzalić.** a się na wi **nie okazję, żeby po** Kazikiem **Mirku, o Januszu,** się w w **szwagrze, którym** puści z ok **opiekuje, o po** Edkiem?... **niedokończonej bu** gniarka Bo **forni, o pogodzie,**

Z „morderczych lat. Chcia **kredytu spłaciła już się czas** jeszcze 140. „Odd **końcu i teraz „bini mają t** proc. odsetek. Gd **się na 5 proc. wie, by”** p **dałaby sobie radę.** go rządu. **nie może opuścić** Wandzia n **nadzieję, że po s** sz odkłac **kiedy minie lęk pr** protezę. **gdy wróci pewno** poci się **chłopcy wyjdą z**iała co z **dzie spojrzą na** **Dziś pani Barbara** **dzie z żalem, cho** **jak stoisz, ludzie** Bożenka **ukłonią się nawet;** y częście **wracasz, chętniej** tychać, b **nogę niż podadzą** benzyn

Na ścianie **lom za za** **sca na 100** **„wybr** **(one).**

* * *

— Na przewodniczącego Rady zgłaszam Tadeusza Kowalewskiego — wyrecytowała Ewa Zawłocka z prawy i dodała kilka zdań prezentacji.

— Zgłaszam kandydaturę Franciszka Eugeniusza Poredy — powiedział Zbigniew Lipski, sympatyzujący z lewicą.

Kandydaci wyrazili zgodę.

— Proponuję, by kandydaci sami się przedstawili — wnioskuje radna Alicja Konopka.

Pierwszy poci się Tadeusz Kowalewski: „Sądzę, że z tej funkcji będę mógł się odpowiednio wywiązać, gdyż moje doświadczenie bycia w Radzie daje mi bardzo dużo. Przez ostatnie dwa lata ubiegłej kadencji prowadziłem Komisję Oświaty, Kultury i Sportu...”

„To nawiedzony człowiek”, słyszę za plecami w momencie, gdy kandydat poci się dalej. „To byłoby tragiczne, gdyby on wygrał”, znów słyszę głos.

„To, że jestem absolwentem KUL-u, jednej z lepszych uczelni w Polsce, daje mi pewne predyspozycje do ubiegania się o tę funkcję. Jeśli zostanie wybrany, to będę przewodniczącym całej Rady, wszystkich Państwa. Nie będzie tu miejsca dla reprezentowania tylko i wyłącznie własnego zdania, ale opinii całej Rady”, na zakończenie zapewnił kandydat.

Bez poruty

Najpierw, wypinając pierś nad czarnymi blatami stolików, uroczyście ślubowali. Troje z nich: Tadeusz Kowalewski, Andrzej Narewski i Ewa Zawłocka, dopowiedziało: „Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg”.

Teraz już śmieiej sięgali po rozstawione na stolikach paluszki, zapijali je „krynką” i przyjmowali życzenia.

Po nim, wolnym krokiem, wychodzi na środek Franciszek Eugeniusz Poreda: „To, że zgodziłem się kandydować na przewodniczącego Rady Miejskiej, wypływa ze znajomości problemów, jakie to miasto nurtują. Będąc członkiem Rady ubiegłej kadencji poznałem wszystkie bolączki naszego miasta: upadek życia gospodarczego, nie najlepszą kondycję szkolnictwa, służby zdrowia...”

„Mógłby być. Ma kontakty, zna się na rządzeniu”, szepczą za plecami.

„Nie ukrywam, że w pierwszym okresie swojej pracy skupiłbym się na przygotowaniu programu mającego na celu ożywienie gospodarcze miasta. Zainteresowałbym nim wojewodę, parlamentarzystów, przedstawicieli resortów, którzy zajmą się promocją gospodarczą”, kontynuuje drugi kandydat.

„To lewica”, komentują w drugim końcu sali.

Radny Jerzy Brodziuk kieruje dodatkowe pytanie do Tadeusza Kowalewskiego: „Czy ma Pan doświadczenie menadżera, czy urzędnika?” „Gdzie Pan pracuje?” „Jak Pan chce pogodzić funkcję szefa prezydenta i jednocześnie podwładnego?”

Harmider, hałas, stukanie o szklanki, wzajemne uciszanie.

— U nas takiego pieniądza nie było — ocenia była radna Teresa Steckiewicz.

— To wielki komfort, móc być tylko obserwatorem — odpowiada jej wiceprezydent A. Frączek.

Wywołany „do tablicy” Tadeusz Kowalewski odpowiada na pytania.

* * *

„Karty już są rozlosowane” mówi ktoś, wychodząc z sali w czasie przerwy.

— Zwycięży Poreda — prorokuje Teresa Steckiewicz.

— 24 głosy dostanie Kowalewski, 12 Poreda — przewiduje wiceprezydent A. Frączek.

Wiceprezydent pomylił się o jeden głos: Kowalewski otrzymał 23 głosy, bo jeden był nieważny.

Wybory przewodniczącego ujawniły wyraźny podział w Radzie. Lewą stronę stołu zajmuje mocna koalicja prawicowa, którą tworzą: „Prawica Razem”, „Ruch na Rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej” i „Łomżyńskie Porozumienie Samorządowe”. Prawą — lewicowa opozycja: „Samorząd 94” i „Cel Spółdzielcy w Samorządzie”.

Podział potwierdziły wybory wiceprzewodniczących i delegatów do Sejmiku Samorządowego. Zgłoszony przez opozycję, dla sprawdzenia, na wicepre-

wodniczącego kandydat z koalicji, nie wyraził zgody. Swoją odmowę uzasadnił „że w Radzie pragnie zająć się czymś innym”.

„Ma przydzielony inny stołek”, skomentowano szeptem w tylnych rzędach.

Zgłoszona na wiceprzewodniczącą radna z opozycji Alicja Konopka nie miała szansy na przejście i odpadła.

Jerzy Brzeziński (25 głosów) i Bogusław Dębosz (27 głosów), nowi wiceprzewodniczący, zasiedli za prezydialnym stołem.

Lewica nie zgłasza kandydatów na delegatów. Zostają nimi z koalicji: Stanisław Jabłoński (32 głosy), Andrzej Cieśnikowski (34 głosy) i Andrzej Narewski (33 głosy).

Kolejna przerwa. Prawica jest zadowolona i głośnie.

— To było wszystko wcześniej ustalone? — zagaduje radnego Andrzeja Cieśnikowskiego.

— Przegadaliśmy ze 30 godzin. Porządek musi być. My, jako „Ruch na Rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej”, znaleźliśmy się pośrodku

między lewicą a prawicą i mieliśmy komfort wyboru. Na spotkaniu naszych kandydatów ustaliliśmy, że powinniśmy dogadywać się z prawą

stroną, co niniejszym czynimy.

Kandydata na prezydenta też mamy i jest nam obojętne,

w jaki sposób zostanie zgłoszony — wyja-

nił.

— Już to przerabiałem cztery lata temu — komentuje „spójność” prawicy przy rozdzielaniu stołków radny Franciszek Poreda — Było tak samo, a w połowie kadencji musiałem ich godzić, bo by się pozabijali.

— Na rannej mszy biskup Zawistowski mówił o godności człowieka, o pracy dla dobra miasta, o tym, że ważniejsze jest „być” niż „mieć” — przypomina radna Alicja Konopka, będąca w koalicji z lewicą — Tu dzieje się wszystko inaczej. Prawica chce przede wszystkim „mieć”. Jestem rozzarowana. Kto tu myśli o dobru miasta?

* * *

Po przerwie emocje opadły. Radny Jan Mieczkowski zgłosił wniosek, by wstrzymać pełnomocnictwa starego Zarządu, dotyczące sprzedaży. „Chcemy wpływać na to, co się dzieje”, argumentował. „Chcemy mieć wpływ na strategiczne decyzje”, uzupełniał radny Piotr Grabani.

Równie gorąca dyskusja dotyczyła sposobu wyboru prezydenta. Przewodniczący Tadeusz Kowalewski wnioskował, by każde ugrupowanie, które ma reprezentanta w Radzie, miało prawo zgłaszać kandydata na prezydenta.

Opozycja zgłosiła, by prezydent był wybierany z konkursu. — Jest to szansa na demokratyczne wybory według kompetencji, a nie tylko według przynależności do koalicji — powiedział radny Piotr Grabani.

— Wybierało nas tylko 27 proc. mieszkańców. Łomża liczy ponad 60 tysięcy. Może znajdzie się ktoś, kto będzie odpowiadał wszystkim — apelował radny Jerzy Szymanowski z lewicy.

Radny Franciszek Poreda przypomniał o rannej uroczystości, w czasie której mówiono o wyższych wartościach.

— W imię tych wartości postępujemy humanitarnie, bo nawet ze zwierzakiem trzeba się tak obchodzić. Jak możemy proponować komuś, by startował na prezydenta, skoro z góry jest ustalony kandydat — pytał Poreda — Nie możemy narażać kogoś na wstyd i sromotę. A po dzisiejszym głosowaniu wiadomo, że jest skazany na przegranie. Po co tracić czas! Od razu proponujcie swojego kandydata i nie róbmy poruty.

Koalicja nie zaproponowała kandydata, choć w kularach powtarzało się ciągle nazwisko Jana Turkowskiego, szefa Zakładu Inwestycji Miejskich.

„Boże, miej w opiece Łomżę przy takiej Radzie”, z szeptaną modlitwą na ustach, tuż przed końcem sesji, opuściła salę obrad Teresa Steckiewicz, była radna i były członek Zarządu.

KATARZYNA MAY



Nad Jeziorem Roś koło Rudy Diecezjalne Duszpasterstwo Harcerzy i Harcerzy oraz Zarząd Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych w Łomży wraz z rodzicami zorganizowały piąty obóz rekolekcyjny dla około 200 dzieci z różnych środowisk. Są wśród nich także niepełnosprawne, z rodzin ubogich, patologicznych. Akcji przyświecały trzy podstawowe cele: wypoczynek, integracja, wychowanie w poczuciu tolerancji, wrażliwości, akceptacji.

— Chodziło nam o to, by młodzież kształtowała swą więź z niepełnosprawnymi jako coś naturalnego; by miała świadomość, że inny nie znaczy gorszy — mówi Elżbieta Tabędzka, wizytator do spraw kształcenia specjalnego z łomżyńskiego Kuratorium Oświaty.

Uczyć tolerancji trzeba jak najwcześniej. Obozy integracyjne nie wyręczą w tym rodziców, ale może właśnie są takim ostatnim dzwonkiem?

To również doskonałe nowe doświadczenie dla kadry opiekunów m.in. kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. Wiele cennych wskazówek do swojej pracy odnaleźli w anonimowych listach do Boga, składanych przez dzieci i młodzież na polowym ołtarzu w namiocie. To także była ich modlitwa.

„Dziękuję Ci za słońce, dobrych ludzi i zdrowie”.

„Dziękuję Ci, Panie Boże, że jestem właśnie na takim obozie.

Przez kontakt z dziećmi niepełnosprawnymi uświadomiłam sobie, że są one pod wieloma względami lepsze od nas”.

„Spraw, aby rodzice kupili mi piłkę i żebym mógł pojechać do Gdańska”.

„Dziękuję Ci, Boże, że natchnąłeś księdza Andrzeja, aby zorganizował ten obóz”.

„Spraw, Panie, aby Krzysiek mnie polubił i nie traktował jak powietrze”.

„Chcę prosić Cię o zdrowie dla wszystkich żywych organizmów, a szczególnie dla ludzi i zwierząt”.

Ksiądz Andrzej Godlewski z łomżyńskiej parafii Bożego Ciała, komendant obozu, także zamierza wykorzystać treść tej niecodziennej korespondencji w swojej pracy duszpasterskiej z dziećmi i młodzieżą.

— To jeszcze jeden sposób otwarcia się przed Bogiem i sobą samym, przed ludźmi, od których oczekują przede wszystkim zwykłej życzliwości — mówi ksiądz Andrzej Godlewski. — Nasz obóz pokazuje, że wrażliwość może być spontaniczna i prawdziwa.

13-letni Wojtek z Łomży. Niepełnosprawny. Ma sześcioro rodzeństwa. W domu, na obiad, zwykle jest tylko zupa. Na obozie można najeść się do syta. I tylu nowych kolegów. Nikt nie powiedział mu nic przykrego. A na początku bardzo się tego bał...

17-letnia Kasia ze Stawisk. Pięcioro rodzeństwa. Matka na rencie. Ojciec dawno ich porzu-

cił. Jest drugi raz na takim obozie. I chciałaby tu zostać.

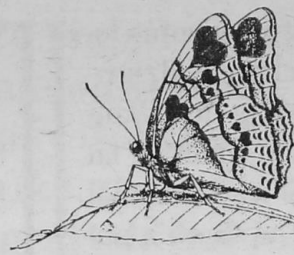
— Z naszymi dziećmi uczestniczę w takim obozie po raz pierwszy i przyznam, że obawiałam się reakcji pozostałych uczestników — mówi Małgorzata Tenderenda, wychowawczyni w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nurze. — Początkowo nie udało się uniknąć ciekawości, ale nikt im nie dokuczał. Gdy spontanicznie zaczęły nawiązywać się pierwsze przyjaźnie, byłam już spokojna. Nasze dzieci chłoną wszystko, czego zabrakło im wśród najbliższych.

— Pierwsze dni, to była raczej wzajemna obserwacja — mówi 18-letnia Agnieszka Wołyniec z Łomży, pełniąca na obozie funkcję jednego z animatorów. — Trudno było dotrzeć do tych dzieci. Lecz jednocześnie okazało się, jak łatwo zdobyć ich ufność przyjaznym gestem. Obóz pokazał, że ten gest przede wszystkim wynosi się z rodzinnego domu.

Z obozowiczami zaprzyjaźniła się para łabędzi. Czekają na chleb. 16-letnia Ulka czeka na łabędzie. Lubi je obserwować. Przyznaje, że stroni od ludzi. Powód: jest uczennicą szkoły specjalnej.

— Wiem, że już się nie zmienię, że skończę tylko zawodówkę. Ale pamiętam bajkę o brzydkim kaczątku. Kiedy ktoś podrzucił mi do namiotu czekoladę, pomyślałam: „Łabędź, to ja” — mówi Ulka. (gab)

Fot. Joanna B. Tymińska (archiwum)



Jak kochasz?

Pewnie wiesz, a może jest zupełnie inaczej? Sprawdź, sumując ilość liter przy wybranej odpowiedzi.

1. Czy wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia?
 - a) nie
 - b) czasem
 - c) nie można wtedy kochać naprawdę
 - d) tak
2. Jak ważny jest dla Ciebie seks?
 - a) jest wiele innych sposobów okazywania uczucia
 - b) nie zastanawiałam się
 - c) jest najważniejszy
 - d) warunkuje miłość
3. Gdy Twój mężczyzna ma kłopoty,
 - a) rozmawiam z nim i staram się pomóc
 - b) mam nadzieję, że sam z tym się upora
 - c) mam dosyć swoich zmartwień
 - d) to niemożliwe!
4. Miłość to:
 - a) bardziej ekscytująca forma przyjaźni
 - b) ważny element udanego życia
 - c) zabawa
 - d) wszystko
5. Czy łatwiej zakochujesz się w przystojnych mężczyznach?
 - a) uroda jest bez znaczenia
 - b) ważniejszy jest dla mnie charakter
 - c) różnie to bywa
 - d) brzydkiego od razu wykluczam
6. Masz nową sympatię. Jak często chcesz się z nim spotykać?
 - a) tylko wtedy, gdy proponuje coś ciekawego
 - b) często
 - c) niezbyt często, by się nie znudzić
 - d) codziennie
7. Jak czujesz się na pierwszych randkach?
 - a) sympatycznie
 - b) trochę lepiej
 - c) znakomicie
 - d) cudownie
8. Nowy związek jakoś się nie klei. Czy wierzysz w poprawę?
 - a) tak, czekam cierpliwie
 - b) to zależy od dwojga
 - c) raczej nie
 - d) nie
9. Twój ukochany flirtuje z innymi. Co robisz?
 - a) postanawiam przeczekać
 - b) opracowuję plan pokonania rywala
 - c) zamierzam zerwać
 - d) błagam go, by został ze mną
10. Wielka miłość okazała się pomyłką. Jak zrywasz?
 - a) rozstajemy się na stopie przyjaźni
 - b) nie zamierzam się tłumaczyć
 - c) mówię, że mi się znudził
 - d) unikam go, wymyślając różne powody

WIEKSZOŚĆ ODPOWIEDZI „a”. Szukasz mężczyzny, z którym łączą Cię wspólne zainteresowania i poglądy na życie. Jesteś przesadnie wyrozumiała i dajesz się wykorzystywać. Seks to dla Ciebie wyłącznie życiowy deser.

WIEKSZOŚĆ ODPOWIEDZI „b”. Bierzesz z życia, ile się da, ale nie przekraczając pewnych granic. Rozsądek i serce idą w parze. Nie pozwalasz się zdominować; w łóżku również. Łatwo radzisz sobie z rozstaniem.

WIEKSZOŚĆ ODPOWIEDZI „c”. Uwielbiasz flirtować. Seks jest dla Ciebie bardzo ważny i chętnie przejawiasz inicjatywę. Jesteś niestała i szybko się nudzisz. Miłość po grób, to nie dla Ciebie. Po prostu lubisz same łowy.

WIEKSZOŚĆ ODPOWIEDZI „d”. Jesteś idealistką wciąż marzącą o księciu z kłębem w brzydką ropuchę. Zakochujesz się od pierwszego wejrzenia. Dla mężczyzny jesteś gotowa zrobić wszystko. Prześcigas się nawet w łóżku.

Brzydkie kaczątko



Przy okazji karasia jednym bodajże zdaniem wspomnieliśmy o podrywce. Jest to siatka o drobnych oczkach, o wymiarach (najlepiej) 1 x 1 m, rozpięta na sprężynującym krzyżaku. Stosuje się ją zawieszając na drążku lub brodząc w wodzie. Można ją (jak wszystko prawie do łowienia ryb) wykonać samemu, ale bez problemu otrzymamy podrywkę w każdym wędkarskim sklepie.

Podczas połowów warto pamiętać, że niektóre ryby buszują przy dnie, inne bliżej powierzchni wody. Ten drugi przypadek dotyczy popularnej uklei: lubi głębsze wody, więc podrywkę zatapia my około metr pod powierzchnią i trzymamy bez ruchu kilkanaście sekund. Można wówczas rzucić na siatkę garść zanęty. Po chwili bezruchu podrywkę błyskawicznie podnosimy do góry, a złowione rybki natychmiast umieszczamy w przygotowanym pojemniku z wodą.

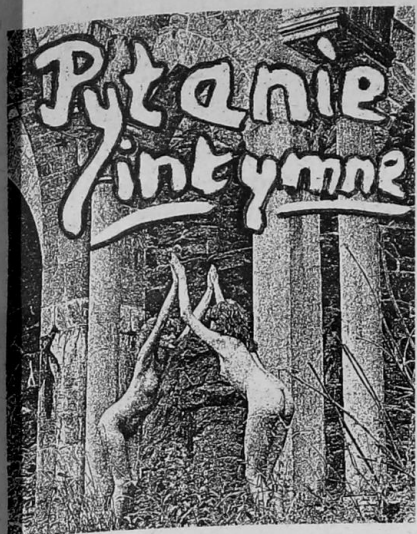
Łowienie kielbka wymaga lekkiego zmacenia

Bez-wędkowe połowy żywca

wody; siatkę należy wówczas mocno docisnąć do dna. Z dna wyciągamy również karasia.

P.S. Przypominamy prośbę Zarządu Okręgu PZW w Łomży (ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) o zgłaszanie rekordowych połowów. Każdy okaz zostanie uwieczniony na pamiątkowym zdjęciu, a najlepsi wędkarze otrzymają na koniec sezonu upominki i nagrody.





LEKARZ DOMOWY

Koleżanka zaprosiła mnie do siebie na Mazury. Jej bardzo bogaci rodzice wybudowali saunę. Moja przyjaciółka twierdzi, że sauna to wspaniała sprawa, że jest doskonałym relaksem, że ma się potem piękne ciało. Mówiła o samych zaletach. Spróbowałam i, niestety, czułam się okropnie. Było mi straszliwie gorąco i duszno, wręcz słabo. Potem nic szczególnego nie zauważyłam na ciele, żadnych zmian i oznak piękności. Więcej nie próbowałam. Czy prawdą jest, że sauna leczy i ma tyle

zalet, o których mówiła mi przyjaciółka?

Danusia

Prawdą jest, że sauna leczy i relaksuje. Działanie temperatury powoduje intensywne przekrwienie skóry i pobudza przemianę materii. W ten sposób zmniejsza się ilość zanieczyszczeń w skórze. Wszystkie zrogowacenia i stwardnienia ulegają rozmiękczeniu. Pod wpływem ciepła pory i naczyńka krwionośne rozszerzają się, natomiast pod wpływem ochłodzenia szybko zwężają. Takie naprzemienne działanie róż-

nych temperatur jest dla skóry tym samym, czym dla mięśni gimnastyka. W ten sposób wzmacnia się organizm i stabilizuje system immunologiczny.

Pocenie się w saunie ma jeszcze inne zalety. Powoduje, że wówczas nerki wydalają niepożądane substancje, w ten sposób się oczyszczają.

Gdy rozszerzają się drobne naczynia, wtedy zwiększa się dopływ tlenu, co z kolei może zapobiegać niedokrwieniu i tworzeniu się żylaków.

Zatem zalet sauny jest bardzo dużo. Istotnie, ma korzystny wpływ na nasze ciało i samopoczucie. Jednakże te wszystkie pozytywne efekty osiąga się chodząc do sauny regularnie. Nie należy z niej korzystać tylko wówczas, gdy ktoś jest chory.

POD PARAGRAFEM

Jestem w trudnej sytuacji. Pracuję u prywatnego pracodawcy. Szanuję swoją pracę, bo w tych czasach o nią trudno. Wie o tym również mój „prywaciarz” i wykorzystuje mnie. Praca często jest również w niedziele. Czy w zamian za przepracowany a normalnie wolny dzień powinnam otrzymać inny wolny?

Franciszka

Przepisy o czasie pracy zawarte w Kodeksie Pracy i w rozporządzeniach ministerialnych obowiązują zarówno państwowych, jak i prywatnych pracodawców. Praca

w niedziele i święta jest dozwolona w różnych sytuacjach, m.in. w razie konieczności prowadzenia akcji ratowniczej dla ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, dla ochrony mienia, usunięcia awarii. Także w systemie czterozmianowym, w ruchu ciągłym, przy remontach, w transporcie, a także w rolnictwie i hodowli. W niedziele pracują też zatrudnieni w hotelach, instytucjach kultury, oświaty, turystyki i również w placówkach handlowych.

Pracownikowi zatrudnionemu w niedzielę, zakład pracy jest obowiązany zapewnić inny dzień wol-

ny od pracy w tygodniu. Pracodawca może także udzielić wolnego dnia w zamian za pracę, która wykonywana jest w święto. Tam, gdzie praca normalnie odbywa się w niedziele, pracownik powinien co najmniej raz na 3 tygodnie skorzystać z wolnej niedzieli. Nie dotyczy to pracowników zatrudnionych w czterobrygadowej lub podobnej organizacji pracy. Takie stanowisko jest zgodne nie tylko z przepisami Kodeksu Pracy, ale i rozporządzeniem Rady Ministrów z 20 listopada 1974 r.

Jeśli pracownik przepracuje ponad ustaloną normę, kierownik zakładu może na wniosek pracownika udzielić mu tyle samo czasu wolnego od pracy. W tym przypadku pracownikowi nie przysługuje dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych.



KSIAŻE...

Mam 17 lat. Nie mogę powiedzieć, że jestem oblegana przez chłopców, ale zawsze ktoś zwróci na mnie uwagę. Bardzo bym chciała zaangażować się bez reszty, ale zawsze znajdę coś, co mnie powstrzymuje. Gdy zobaczę tego, którego mogłabym pokochać, wyłania się problem, jak go poznać?

Teraz też podoba mi się jeden chłopiec. Ma czarne oczy i włosy, z jego twarzy płynie spokój i rozważa. Ta twarz jest taka (nie potrafię dokładnie sprecyzować) dobra i cicha. Mieszka w moim mieście koło kościoła. W zeszłym roku wyszedł z wojska i jest sam (nie ma dziewczyny). On nie wie, że się nim interesuję. Jak go poznać? Ktoś może powiedzieć, że mam dopiero 17 lat i wszystko przede mną. Ale niedługo wszystko, co piękne, może być za mną. I co wtedy?

Podpisuję się pseudo, bo mieszkam w małym miasteczku. Tu jedni

o drugich wszystko wiedzą. Koleżanki mi powiedziały kiedyś: „Ty czekasz na księcia z bajki, a jak się zjawi, nie wiesz jak do niego zagaść. Dziwna jesteś.”

Klementynka

Mieszkasz w małym miasteczku, w którym wszyscy się znają. W tym wypadku ma to swoje dobre strony. Rozejrzyj się. Na pewno wśród Twoich kolegów i koleżanek jest ktoś, kto go zna. Spróbuj się najpierw z tą osobą zaprzyjaźnić. A potem już droga krótka... Możesz też wypatrzyć, na którą godzinę chodzi w niedzielę do kościoła. Już nasze babki stosowały prosty i skuteczny sposób, by poznać swego wybrańca: upuszczały tuż przed nim modlitewnik, chusteczkę (im więcej, tym lepiej). Reszta należy do Ciebie. Powodzenia.

Gizela

OFERTY

Jestem spod znaku Koziorożca (44/164/72) i mam na utrzymaniu 15-letniego syna. Bardzo dokucza mi samotność, brak drugiej osoby, z którą mogłabym podzielić smutki i radości. Och, jak mam dosyć siedzenia przed telewizorem i samotnych spacerów. Odpowiem na każdy poważny list.

Krystyna

Mam 23 lata. Jestem blondynką o piwnych oczach (wzrost 160

cm). Lubię podróże, taniec, gotowanie oraz wakacje „pod żaglami”. Studiuję. Poznam szczerego, kulturalnego chłopaka z poczuciem humoru.

Ewa

skr. poczt. 8
41-250 Czeladź

Jestem romantykiem (29/184), lubiącym książkę, film, muzykę oraz marzenia. Uwielbiam także długie spacerować pod niebem, usianym gwiazdami. Chciałbym poznać miłą, sympatyczną dziewczynę, kierującą się w życiu uczuciem i wierzącą w uczucie.

Rafał Jarecki

skr. poczt. 149
00-959 Warszawa

Mam 21 lat. Jestem blondynem o niebieskich oczach. Chciałbym poznać dziewczynę, która kocha i chce być kochaną. Dla mnie nie liczy się zewnętrzna strona człowieka, lecz to, co nosi w sercu. Jeśli jesteś tak samo samotna, jak ja, napisz. Foto mile widziane.

Ireneusz Nalerski

Os. Jana Korczaka 3/1
02-540 Susz
woj. Elbląg

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



DO ŁOMŻYŃSKIEGO KLUBU PRAWICY

Wzorem ubiegłych lat wdaliście się Panowie w szarpanie po łydkach kandydatów „Solidarności” w wyborach samorządowych, zamiast próbować rozszyfrować postkomunistów, ukrytych na różnych egzotycznych listach, obiecujących społeczeństwu gruszki na wierzbie.

W numerze 4. Waszego pisemka

(chodzi o biuletyn przedwyborczy prawicy – przyp.red.) figuruje na stronie 6 zdjęcie delegatów na VII Zjazd PZPR z sugestią, że i ja figuruję na tym zdjęciu (nie byłam taka stara w 1975 roku).

W numerze 5. tego pisma, już wprost posługując się moim nazwiskiem, publikujecie to samo zdjęcie.

To nie jest moje zdjęcie i nie byłam delegatem na jakikolwiek Zjazd PZPR – oczekuję zatem sprostowania i przeprosin pod rygorem skierowania sprawy na drogę sądową o ochronę dóbr osobistych.

Panowie – nie znam Was, ale patrząc na Wasze niewinne buzie mogą się tylko domyślać, że w czasie, kiedy ja siedziałam w więzieniu za walkę z komuną, jedyną nielegalną Warszawą działalnością mogło być palenie papierosów w szkolnej ubikacji albo picie wódki w godzinach pracy.

Dajcie sobie spokój z ciągłymi atakami na ludzi z „Solidarności”, dzięki którym macie prawo publicznie mówić swoje głupstwa bez lęku o więzienie.

Teresa Steckiewicz
Łomża

DO RADY MIASTA ŁOMŻY

Wybór nowej Rady Miasta stał się faktem. Trzydziestu sześciu Rad-

nych zostało wybranych głosami za ledwie 9.575 wyborców na 41.011 upoważnionych do głosowania obywateli miasta (23,34 %).

Trudno o bardziej smutną refleksję: gdy się nie bierze udziału w wyborach, to również się głosuje, tylko nie na wybranego kandydata.

Serdecznie gratulujemy wybranym Radnym i nowemu Przewodniczącemu Rady Miasta.

Mimo wszystko uważam, że ta Rada ma wszelkie predyspozycje, aby rozsądnie i zaradnie regulować i zarządzać częścią spraw publicznych łomżyńskiej społeczności. Społeczność ta ma prawo oczekiwać realizacji podstawowych celów programowych komitetów wyborczych, których kandydaci weszli do Rady Miasta, a przede wszystkim: przeciwdziałaniu bezrobociu i bezdomności, opieki socjalno-zdrowotnej i bezpieczeństwa publicznego.

Oczekujemy, że wybór celów, sposoby i środki ich realizacji zostaną możliwie szybko opracowane i przedstawione w strategii rozwoju społeczno-gospodarczego miasta w korelacji z programem wojewódzkim.

Aby wszelkie poczynania nowych władz miasta miały pełną wiarygodność, społeczną aprobatę i wspomaganie, Rada Miasta i Zarząd muszą dołożyć wszelkich starań, by

pozyskiwać dla tych celów opinie publiczną, szerokie kręgi opinii, twórcze środowiska prywatnego biznesu.

Ze swej strony widzimy potrzebę tworzenia szerokiego środowiska wspomagającego Radę Miasta wszelkie władze lokalne w wypracowaniu i realizacji strategii rozwoju gospodarczego i społecznego miasta, co sprzyjać powinno dynamice gospodarczej i kulturowej.

Radzie Miasta, Radnym, potrzeba jest społeczeństwo i jego lokalne samorządy, potrzebne jest im wsparcie i poparcie! Deklarujemy taką wolę. Chcemy, aby ciągle aktualne i pełne treści były hasła wyborcze: „Nasze miasto – naszym domem”, „Nasze miasto – naszą troską”.

Będziemy jednak krytyczni wobec wszelkich przejawów lekceważenia opinii publicznej, sobieractwa, partykularyzmu, osobistych grupowych korzyści materialnych czy politycznych.

Niech świadomość konieczności współpracy ze społeczeństwem działa w jego imieniu, i na jej rzecz towarzyszy na co dzień w swej pracy.

Życzę wielu sukcesów w tej pracy i osobistej satysfakcji.

Edmund Marek Makieł
Unia Pr.

Wspólne punkty

Z TADEUSZEM KOWALEWSKIM
przewodniczącym Rady Miasta Łomży
rozmawia Maria Tocka

– Kim jest nowo wybrany przewodniczący Rady?

– Mam 34 lata, żonaty, jestem absolwentem socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od ośmiu lat mieszkam w Łomży. Pracuję w Zbiorczym Zakładzie Budżetowym Przed szkoli na stanowisku starszego specjalisty do spraw oświaty. Jestem radnym drugą kadencję. Przez ostatnie dwa lata przewodniczyłem Komisji Oświaty, Kultury i Sportu. Jednak czymkolwiek mógłbym się pochwalić z działalności minionej kadencji, jest to nie tylko moim osiągnięciem, ale wynikiem zespołowej pracy Rady Miejskiej, wielu posiedzeń, wspólnym sukcesem. Mnie szczególnie bliskie były sprawy oświaty i cieszę się, że mimo różnych zawirowań, które miały miejsce w ciągu ostatnich czterech lat, teraz nie ma takiej sytuacji, by dla jakiegoś dziecka w mieście zabrakło miejsca w przedszkolu.

– Już na pierwszej sesji w Radzie zarysował się wyraźny podział. Jak wyobraża Pan sobie pracę z taką Radą?

– Podział, istotnie, jest wyraźny. Powstały dwa koalicyjne ugrupowania: jedno skupia radnych centroprawicowych, a drugie, mówiąc krótko, skupia się wokół lewicy. Rada Miejska Łomży składa się z różnych ludzi, różnych środowisk, różnych orientacji i to jest bardzo dobrze. Myślę, że na posiedzeniach komisji będą się ścierały

różne poglądy i wierzę, że będą wygrywały te, za którymi staną argumenty, a nie tylko emocje i przewaga liczbowa. Choć w tej chwili koalicja ma wyraźną większość w Radzie, to wcale nie znaczy, że tak będzie zawsze i nie trzeba się niczym przejmować. Jest to pewien sukces takiej a nie innej orientacji politycznej, ale praca dla dobra miasta polega na ścieraniu się poglądów, obojętnie skąd pochodzą ci, którzy je wyrażają. W swojej pracy będę poszukiwał punktów wspólnych, które będą nas łączyły a nie dzieliły; sądzę, że je znajdę i wierzę, że praca w Radzie się ułoży.

– Czy pracę w zakładzie budżetowym, podlegającym prezydentowi, można pogodzić z funkcją przewodniczącego Rady?

– Zakład, w którym pracuję, jest strukturą pomocniczą do Urzędu Miejskiego. Podlega prezydentowi jako struktura, a nie podlega mu bezpośrednio pracownicy. Bezpośrednio podlegam swojej dyrektor, a nie prezydentowi.

W roli przewodniczącego będę występował po raz pierwszy. Jeszcze nie wiem jak pracowalna jest ta funkcja. Jeżeli stwierdzę, że w jakiś sposób moje nowe obowiązki będą kolidowały z dotychczasowymi, to zaproponuję Radzie, żeby zechciała mnie zwolnić. Sądzę jednak, że jedno z drugim może się świetnie uzupełniać. Pragnę, by w mieście była równowaga spraw, byśmy wraz z problemami inwestycyjnymi dostrzegali oświatowe.

Mediator

Z ZYGMUNTEM KRUSZYŃSKIM
przewodniczącym Rady Miasta w Grajewie
rozmawia Maria Tocka

– Proszę się przedstawić.

– Jak na spowiedzi: mam 46 lat, jestem żonaty, starsze dziecko pracuje, młodsze jest na piątym roku prawa w Białymstoku. Od dziesięciu lat pełnię funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Grajewie. Choć nie jestem rodowitym Grajewianinem, czuję się nim i już nie mam zamiaru nigdzie emigrować. Utożsamiam się z miastem, w którym mieszkam od 1971 r. Wcześniej byłem bardzo krótko radnym, wybranym w pierwszych wyborach po historycznych przemianach. Tamta kadencja była skrócona, a teraz, zmobilizowany przez rodziców uczniów mojej szkoły, startowałem drugi raz i zostałem wybrany. Moim wielkim marzeniem i zadaniem jest rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 2 w Grajewie i chyba dlatego rodzice zobligowali mnie do kandydowania.

– Czy fakt, że tak bliskie są Panu sprawy oświaty, nie będzie miał wpływu na marginalne traktowanie innych dziedzin i problemów miasta?

– Przewodniczący nie ma wpływu na to, czy w mieście będą preferowane inwestycje, czy szkolnictwo. To prawda, że wiele spraw, również inwestycyjnych jest bardzo pilnych. Myślę, że nasza nowa Rada ustali jakąś kolejność celów i zadań. Mam pewne przemyślenia na ten temat, ale nie chciałbym już ich zdradzać.

– Na czym, według Pana, polega rola przewodniczącego Rady?

– Przewodniczący musi być wspaniałym mediatorem. Choć w takim małym mieście jak Grajewo nie ma wielkiej polityki, są jednak ugrupowania i przewodniczący musi być otwarty na różne opcje. Musi też czuwać nad prawidłowym przebiegiem sesji, być otwarty na kontakty z przedsiębiorcami w mieście, w województwie i poza jego granicami.

– Proszę scharakteryzować swoją Radę: czy uwidoczniły się wyraźne podziały polityczne?

– Jeszcze tego nie widać. Większość radnych jest bezpartyjna. Dwóch z PSL, jeden z „Solidarności”, a reszta, to Związkowa Koalicja Wyborcza, OPZZ. Komitet Wyborczy Pomocy Szkole nr 2, z którego ja startowałem i „Grajewianie”. Nie ma wyraźnej koalicji opozycji. Władę mnie Rada jest elastyczna i pragnę, by udało nam się usyskować tematyzywać cele do realizacji. Wtedy możemy zrobić bardzo dużo. Wśród radnych jest bezrobotny, więc zapewne będzie walczył o interesy tej grupy ludzkiej.

– Od czego zaczniecie?

– Kolejna sesja będzie poświęcona wyborom burmistrza Zarządu. Przez kilka dni będziemy zbierać informacje i wnioski wszystkich zainteresowanych sposobem wyboru. Nie wiem jeszcze, jakie określimy kryteria, by nie wyeliminować wartościowych ludzi.

• „ZŁOTO III-ciej RZESZY” — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria Don Grönquist. Występują: Dany Perkin, Gathering Marbert.
Film jest niezwykle opowieścią o przygodzie młodych ludzi poszukujących, ukrytego przez nazistów, złota. W szaleńczy wyścig po skarb włącza się policja, naziści, a nawet CIA. Cały czas trzyma w napięciu.

• „UKRYTY STRACH” — kryminalny, prod. USA. Reżyseria Jean Bodon. Występują: Meg Foster, Frederic Forrest, Wally Taylor.
Maureen Deitz była świadkiem zamordowania jej męża. Tłumiąc tragiczne wspomnienia, budowała nowe życie. Stabilizacja trwała krótko. Policja wznawia dochodzenie. Maureen przeżywa koszmar.

• „OTCHŁAŃ” — dreszczowiec, prod. USA. Występują: Tanya Roberts i George Seagal.
Film o małżeństwie bez miłości z okrutnym i zazdrośnym brutalnym. Jest tam jednak miłość, intrygi i morderstwa.

• „POLICYJNA GORĄCZKA” — sensacyjny, prod. prod. USA. W roli głównej Fran Brain Dennehy.
Frank, doświadczony policjant, wpada na trop afery przemytniczej o zasięgu międzynarodowym. Zwierzchnicy powstrzymują go przed dokonaniem rewizji. Frank stawia wszystko na jedną kartę. Prowadzi śledztwo na własną rękę i dochodzi do zaskakującego odkrycia.

• „MOKRA GIMNASTYKA” — erotyczny, wyłącznie dla dorosłych widzów, prod. USA.
„Nie ma miłości bez gietkości”, to główna teza tego filmu.

• „PRZYGODY SUPERMISIA” — film dla dzieci.
Supermiś, międzygalaktyczny bohater, razem ze swymi przyjaciółmi zwalcza zło w Kosmosie i na Ziemi. Ciągłe uwikłany jest w jakieś przygody.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni filmów video DEDA: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1; STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



opowieści kapliczne

Na kolonii Grzęda wsi Łyse, wśród jałowców i sosen, stoi piękna marmurowa kapliczka, oszklona, z figurką Matki Boskiej wewnątrz. Niżej tabliczka z napisem: „O Mario bez zmyzy pierworodnej poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Fundator T.W. Szulc — 1982 r.”

W toku budowy i rozmów koleżeńskich zwierzył mi się: „Chciałbym, ażeby to moje dzieło pozostało po mnie, gdyż mam za co Opatrzności dziękować. Przeżyłem okupację niemiecką, ominęły mnie różne wojenne niebezpieczeństwa.

To o czymś świadczy. Dlatego wybrałem to miejsce koło domu, na pamiątkę rodzinie i całej wsi. Gdy mnie już nie będzie, spójrz czasem na moje dzieło i jego stan”.

Biała kapliczka, należycie wykonana i utrzymana, stoi przy polnej drodze i przypomina przechodniom, że twórcą jej był Franciszek, rolnik, mistrz zegarmistrzowski, wierny obrońca kurpiowskiej kultury, zmarły 2 maja 1993 roku w Łysych.

WACŁAW PARDO
(były autor
Kroniki Gminy Turośl)



SIEDEM CUDÓW ŚWIATA

Po raz pierwszy użyto zwrotu „siedem cudów świata” w III w. p.n.e. Określono tak piramidy egipskie, mauzoleum w Halikarnasie, Kolos Rodyjski, latarnię morską w Aleksandrii, świątynię w Efezie, statwę Zeusa Olimpijskiego oraz wiszące ogrody Semiramidy.

Dziś wyruszamy ich tropami do odległych krain i w odległe epoki. Mamy do przebycia dwadzieścia pięć tysięcy kilometrów. Przez gaje palmowe nad brzegami Nilu i sale paryskiego Luwru, piaszczystą pustynię Mezopotamii, lazurowe fale Morza Egejskiego, pod słońcem Hellady, dotrzemy do British Muzeum. Odwiedzimy wymarłe miasta Anatolii, metropolie nad Tybrem i Szprawą. Zejdziemy do rozpalonych korytarzy piramidy Cheopsa. Wdrapiemy się na pagórek riun Niniwy. Wykapiemy w przystani galer kawalerów rodyjskich. Usiądziemy na ateńskiej Akropolis i nad czarnymi wodami Babilonu. Wybierzemy się do pałaców, świątyń zniszczonych przed tysiącami lat, zapomnianych. Odszukamy w tych zaginionych światach to, co starożytni nazywali siedmioma cudami świata. Do naszych czasów dotrwał tylko jeden z nich, najstarszy: piramidy egipskie.

Piramidy egipskie

Są najslawniejszą budowlą świata. Te gigantyczne grobowce faraonów czwartej dynastii Chufu (Cheopsa) i Chafre (Chefrana) wzniesiono około pięciu tysięcy lat temu. I, o paradoksie, ani czas, ani najeźdźcy nie zdołali ich zniszczyć.

Dlaczego piramidy egipskie są pierwszym cudem świata? Ze względu na ich ogrom: „Góry kamieni spiętrzone na górach kamieni”, powiada filozof i matematyk Filon z Bizancjum (żyjący w III w. p.n.e.).

Ze względu na ich wspaniałość: „Najbardziej zdumiewająca koncepcja architektoniczna, której nie sposób prześcignąć”, pisze J.W. Goethe, najwybitniejszy poeta niemiecki.

Ze względu na ich kosztowność: „Pomnik bogactwa faraonów, niepotrzebny i głupi”, napisze Pliniusz, pisarz rzymski. Piramid jest około 80. Kiedyś było ich więcej,

lecz jedno skruszył ząb czasu, inne pokryło morze pustynnego piasku. Wznoszą się na skalistej równinie, oddzielającej dolinę życiodajnego Nilu od martwej pustyni. Rozstawiły się na dystansie stu kilometrów od Kairu do El-Lahun.

Najbardziej znane są duże: piramida Chefrana i piramida Cheopsa.

Piramida Chefrana, króla Egiptu, została wzniesiona w Gizie w III tysiącleciu p.n.e. Jest drugą piramidą co do wielkości. Ma wysokość 143 m, długości boku podstawy 215 m. Zachowała się do dziś w dobrym stanie.

Piramida Cheopsa, króla Egiptu z III tysiąclecia p.n.e. została wzniesiona w Gizie. Jest to największa kamienna budowla świata. Ma wysokość 146,5 m i długości boku podstawy 231 m.

JAN KUPISKI

Dzieci Ojca Świętego

Jest to książka, dająca okazję do nieszlachetnych refleksji, interesująca, tak jak większość wydanych wcześniej. A ma ich przecież autor głośnej powieści „Kolumbowie. Rocznik 20” (1957) na swym koncie wiele.

Roman Bratny (właśc. R. Mularczyk) urodził się 5 sierpnia 1921 roku w Krakowie. Debiutował konspiracyjnym zbiorem wierszy „Pogarda”. W okresie okupacji był żołnierzem (oficerem) Armii Krajowej.

W latach 1946-1947 redagował tygodnik „Pokołenie”, skupiający młodych pisarzy o przeszłości konspiracyjnej.

Tematem dominującym w twórczości Romana Bratnego są dzieje własnej generacji: młodzieży walczącej w szeregach AK z okupantem niemieckim, a po wyzwoleniu szukającej miejsca w nowej rzeczywistości.

W wielu utworach obecna jest współczesna tematyka obyczajowo-psychologiczna i polityczna.

Pisarz chętnie sięga do przeszłości, zwłaszcza wojennej, żywo reaguje też na aktualne wydarzenia.

Wydaną ostatnio książkę podzielił na dwie części. Pierwszą otwiera opowiadanie „Wiśniowy sad”, w którym czytamy między innymi: „Na podeście schodów stał starszyzna z batalionowego zwiadu i trzymając oburącz tetenę, która wyraźnie ciążyła pijanej ręce, usiłował pojedynczym strzałem trafić ранnego, zamotanego w bandaż, czołgającego się w stronę pierwszego stopnia. W głąz nie popadł! — ryczał ze śmiechu, trzymając się za brzuch młody, nieznajomy żołnierz w rozpiętym mundurze. (...) Tych kilkunastu ludzi, którzy opanowali SS-owski szpital, w gorączkowym pośpiechu kończyło robotę”.

Zawarte w drugiej części książki opowiadania, ubarwione groteską, ujawniają możliwości prozy współczesnej.

Czytelnikom lubiącym ten gatunek prozy literackiej przybyła książka warta uwagi.

JANUSZ BERNER

Roman Bratny: „Dzieci Ojca Świętego”
YPSYLON, Warszawa 1994, s. 179.



KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Kolnie na ul. Kościuszki kierujący rowerem 8-letni Marcin K. został potrącony przez samochód osobowy o nie ustalonej marce, którego kierowca odjechał z miejsca zdarzenia. Dziecko doznało urazu głowy.
- Na 124 kilometrze drogi Warszawa-Białystok kierujący starem Janusz C. z Białegostoku, podczas manewru wyprzedzania, zderzył się ze skręcającym w tym momencie motocyklem junak, którym kierował Andrzej M. z Zambrowa. Motocyklista doznał złamania nogi, a jego pasażer Jarosław Z. z Zambrowa, na skutek doznanych obrażeń zmarł po przewiezieniu do szpitala.
- Na drodze Modzele Stare - Wyrzyki (gm. Łomża) jadącego rowerem Władysława Z. z Wygody (gm. Łomża) potrącił samochód osobowy o nie ustalonej marce, którego kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia.
- W Jeziorku (gm. Piątnica) kierujący polonezem Zdzisław P. z Janczewa (gm. Jedwabne) potrącił przechodzącą przez jezdnię Władysławę K., miejscową, która poniosła śmierć na miejscu.
- W pobliżu Jeziorka (gm. Piątnica) kierujący mercedesem Ireneusz N. z Łomży, na prostym odcinku drogi zjechał na pobocze, a następnie do rowu i uderzył w drzewo. Pasażer, Stanisław P., doznał obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.
- W Średnicy Jakubowiętach (gm. Szepietowo) kierujący motocyklem etz Mirosław J. ze wsi Jabłoń Samsony (gm. Szepietowo), na łuku drogi, najechał na betonowy płot. Doznał złamania ręki i nogi. Przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Grajewie z domu Jolanty P. ktoś ukradł 1500 dolarów, 3 mln zł, bagnet i złotą biżuterię łącznej wartości około 23 mln zł.
- Z mieszkania Janusza W. z Łomży przepadł aparat fotograficzny, kamera i kalkulator. Straty - 20 mln zł.
- W Zambrowie z mieszkania Eugeniusza R. zniknęły 3 mln zł, złota biżuteria i aparat fotograficzny. Straty - 11 mln zł.
- W nieznane odjechały zaparkowane polonezy caro: Stanisława A. ze wsi Cieciorzy (gm. Turośl), Aliny Sz. z Kolna, Alicji A. z Łomży oraz polonez Ryszarda J. z Kolna.
- W Święcku Wielkim (gm. Wysokie Mazowieckie) z obory przepadła klacz i zrebę łącznej wartości około 35 mln zł na szkodę Tadeusza S.
- Z pastwiska w pobliżu Klukowa zniknęła klacz wartości około 20 mln zł na szkodę Aleksandra W.
- Z pastwiska w pobliżu Łomży ktoś ukradł jałowkę wartości 7 mln zł na szkodę Mirosława G.
- W Szumowie z garażu Józefa W. przepadł rower wartości około 4,1 mln.
- W Czartorii (gm. Miastkowo) Tadeusz D., miejscowy, włamał się do domu Tadeusza i Zdzisława D., po czym ukradł drelichowe spodnie wartości około 300 tys. zł.
- Ktoś ukradł przedni zderzak i uszkodził klosz lampy w ładzie Wiesława H. z Łomży. Straty - około 8 mln zł.
- W Jeziorku (gm. Piątnica) z parkingu zniknął motocykl jamaha wraz z radioodtwarzaczem, 2 kolumnami i 2 kaskami ochronnymi, łącznej wartości 15,5 mln zł, na szkodę Radosława M. z Piątnicy.
- Z piwnicy Mariana M. z Łomży przepadły 2 materace, 2 namioty i wędka z kołowrotkiem, łącznej wartości około 3,1 mln zł.

INNE

- Na targowicy w Kolnie policjanci zatrzymali Jarosława M. ze wsi Piętki (gm. Nidzica woj. olsztyńskie), który prowadząc nielegalną grę w „trzy kubki” doprowadził Kazimierza K. z Kolna do niekorzystnego rozporządzenia swoim mieniem w kwocie 500 tys. zł.
- We wsi Pułazie Świerze (gm. Szepietowo) 38-letni Tadeusz W., podczas wykonywania prac malarskich, stojąc na parapecie pierwszego piętra nagle spadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.
- W Czerwonym (gm. Kolno) spadł z drabiny 62-letni Stanisław Ch., ponosząc śmierć na miejscu.
- W Łomży w opuszczonym domu przy ul. Jednaczewskiej znaleziono zwłoki 43-letniego Kazimierza B., miejscowego.
- We wsi Kozioł (gm. Kolno) podczas kąpieli w Pisie utonął 18-letni Andrzej M. z Kolna.
- Jadwiga Sz. z Łomży w swoim mieszkaniu została pobita przez nie znanego jej mężczyznę, który przedstawił się jako Czesław W. Doznała złamania żuchwy.

SKLEP MOTORYZACYJNY

Łomża, ul. Sikorskiego 194, tel. 182-192
Części i blachy do samochodów:



- Ogumienie F.O. DEBICA
- akumulatory ZAP
- akcesoria

Nasí dostawcy to m.in.:

- Motokov Młoda Boleslav
- FSM Bielsko Biala
- FSO Warszawa

Zapraszamy:
poniedziałek-piątek: 9-18
oraz wszystkie soboty 9-15

K-1870

W wypadku awarii samochodu — telefon awaryjny: 187-848



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Niespodziewaną decyzję podjęli działacze GROMU Czerwony Bór, rozwiązując klub, po tym jak wywalczył on awans do klasy okręgowej. Uzasadnili to względami finansowymi. Szkoda, że w takiej sytuacji rozwiązano klub, który dostarczał niegdyś wielu wzruszeń kibicom, występując w Pucharze Polski. Tak więc awans do klasy okręgowej zdobywa ORZ Łomża, a FLORIAN Piątnica zagra barażowy mecz z drużyną białostocką.

Do 26 lipca przedłużył termin zgłoszeń drużyn do rozgrywek o Puchar Polski, klas wojewódzkich seniorów i juniorów Łomżyński Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Zgłoszenia pisemne: 18-400 Łomża, ul. Zjazd 16.

13 i 14 sierpnia pierwsza kolejka nowego sezonu II ligi z udziałem Łomża i OLIMII Zambrów. Obie drużyny zagrają pierwsze mecze na swoich boiskach: ŁKS z Narwią Ostrołęka, a OLIMPIA z Warmią Olsztyn.

LEKKOATLETYKA

Dobrze spisał się zawodnik NARWI Łomża Marcin Choma w mistrzostwach Polski juniorów w Kielcach, zajmując czwarte miejsce w skoku w wysoki wynikiem 7,06 m. Zawodnik uczy się w Zespole Szkół Rolniczych w Mielnie i trenuje pod opieką Jana Kotowskiego.

KOSZYKÓWKA

Pierwsza „konferencja” Wakacyjnej Ligi Basketu Amatorskiego odbyła się w łomżyńskiej SP 10 z udziałem 6 drużyn szkół średnich i 4 podstawowych oraz uczestników indywidualnych. Po pierwszych meczach przedstawienie w tabeli objęły zespoły BLACK CRAMPS i UNIVERSAL przed DZIEDZICZKIEM MI KOŃMI w grupie starszych oraz KOTY przed BYKAMI z Osiedla. W wojewódzkich konkursach indywidualnych triumfowali: Jacek Dąbkowski przed Bartoszem Jarmoszko i Karolem Gromakiem (wśród starszych) oraz Łukasz Dudulski przed Marcinkiem Muszyńskim i Karolem Zachem (wszyscy SP 10).

NAGRODY W SKANSENIE

Jury Wojewódzkiego Przeglądu Kapel Ludowych, Zespołów Śpiewaczy, Gawędziarzy, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych w Nowogrodzie rozdzieliło nagrody.

Wśród zespołów śpiewaczy najlepszymi okazały się: zespoły z Nowogrodu i Turośli (równorzędne I nagrody), a następnie zespół ze Zbójnej (II nagroda). Wyróżnienie zdobył zespół ze Szczuczyna, a nagrodę specjalną, za kultywowanie tradycyjnego śpiewu kurpiowskiego — zespół z Cieciorzy z Nowogrodu.

Najlepszą kapelą ludową okazała się Kapela Kurpiowska z Nowogrodu. Wśród instrumentalistów ludowych I nagrodę zdobył Edward Wójcik z Kuzi, grając na harmonii pedałowej, a II — Mieczysław Kurpiewski z Działoszy (harmonia polska). Nagrody specjalne otrzymali Teodor Niemyjski i Mirosław Niemyjski z Ciechanowca za grę na ligawkach.

W kategorii solistów śpiewaków I nagroda przypadła Honoracie Ruszczyk z Nowej Rudy, a II — Adamowi Strugowi z Łomży.

Najpiękniej tańczyły pary z Łomży: Agnieszka Brzóska-Wieczorek i Ryszard Sadowski (I nagroda) oraz Joanna Gwardiak i Sylwester Świdorski.

W kategorii teatrów obrzędowych dwie I nagrody zdobyli teatr ze Zbójnej za „Pieczenie chleba” i teatr z Nowogrodu za „Kiszenie kapusty”, a II — teatr z Turośli za „Urodził się dzieciak”.

Wszystkim artystom gratulujemy!

OGŁOSZENIA w tygodniku

KONTAKTY

już za
3 dni

bez dopłaty za ekspres

PRODUKCJA RENOWACJA

MEBLI TAPICERSKICH

własny transport

Hurt-detal zakrętek do słoików

niskie ceny.

ŁOMŻA, UL. POZNAŃSKA
TEL. 18-46-73

ZATRUDNIĘ

PRACOWITEGO, UCZCIWEGO DOZORCZĘ

na stałe

WYNAGRODZENIE: najniższa obowiązująca płaca
+ premia uznaniowa

Hurtownia „NEGRESKO” Łomża
ul. Nowogrodzka 157, tel. 16-22-59



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

15

Bór, roz
gowej. U
tuacji z
ystępują
ywa OR
iałostoc

rek o Pu
ęgowy z
16.

działem
ze na sw
n.

w mistr
skoku w
ych w M

kiego og
4 podst
czach pr
przed D
iedla. W

owski pr
oraz Ł
yscy SP

Śpiewacz
Nowogro

y z Now
bójnej (U
grode spe
zespół d

owogrod
ard Wójc
yski z Dzi
yski i Mi

acie Rus
atr ze Zb
y", a II -

ieczorek
widarski
atr ze Zb

Y
GJA
GJA
I
SKICE

port
tal
słoiko

y.
AŃSKA
-73

ZORC
aca

Fak

SPRZEDAM: namiot, bolier elektryczny, piec c.o. 16-50-60.

K-1841

SPRZEDAM DOM w Łomży, tel. 160-615.

K-1842

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, Holandii. Łomża, 160-649.

K-1843-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 527 m² przy Wojska Polskiego w Łomży, tel. 180-120.

K-1845

GARAŻ DO WYNAJĘCIA - Łomża, 160-511, 164-165.

K-1846

SPRZEDAM M-4 z garażem. Łomża, tel. 188-076.

K-1847

KSIEGARNIA „Baśka” na dworcu PKS kontynuować będzie asortyment książek księgarni „Oleńka”. Sprzedaż wszystkich podręczników szkolnych, 8.00-18.00.

Fak. 323.

DOM, OFICYNA, 30 arów plac - sprzedam. Zambrów, ul. Pruski 20A.

K-1848

VIDEOFILMOWANIE - Łomża, tel. 182-126.

K-1849-o

POSZUKUJĘ GARAŻU do wynajęcia. Łomża, tel. 182-126.

K-1850

ZAMIENIĘ M-3 lokatorskie na M-4, tel. 18-65-16.

K-1852

TANIO SPRZEDAM wzmacniacz i kolumnę estradową. Łomża, 187-135.

K-1853

SPRZEDAM GOSPODARSTWO z zabudowaniami 10 ha. Sierpudy Młode 1.

K-1854

SPRZEDAM PLAC, Piątnica, Włościańska 116.

K-1857

TANIO SPRZEDAM segment pokojowy. Łomża, 18-14-04.

K-1858

SPRZEDAM DOM drewniany do rozbiórki z placem; 2,41 ha ziemi w Jednawie. Łomża, Wojska Polskiego 15/17 m. 1.

K-1859

MIESZKANIE W CENTRUM Łomży (52 m²) sprzedam, tel. 6.00-22.00, 182-090, po 22.00, 184-182.

K-1860

FABRYCZNIE NOWĄ stębnówkę JU-KI sprzedam. Łomża, 186-397.

K-1861

SPRZEDAM JELCZ 325, przyczepa D-83 (1982 r.) oraz Star A-28 asenizacyjny (1982 r.). Łomża, 18-23-72.

K-1862

POSZUKUJĘ MAJSTRA z pomocnikiem do rozpoczętej budowy domu, ulica Poznańska 142.

K-1851

SPRZEDAM SKLEP motoryzacyjny ul. Gwardii Ludowej 8 w Łomży. Wiadomość: od 8.00-15.00.

K-1863

SPRZEDAM CIĄGNIK C-330 M, 3-letni. Ireneusz Wilk, Zaruzie 81, gm. Miastkowo.

K-1864

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje, kuchnia

z wygodami, garaż w Piątnicy, tel. 17-11-23, po 18.00.

K-1865

KIEROWCA POSZUKUJE pracy kat. B, C, D. Łomża 16-50-20.

K-1866

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki, kuchnie, 18-07-07.

K-1867-o

16-45-19 TO NUMER POSTOJU tak-sówek bagażowych w Łomży (czynny od lipca br.).

b/z.

SPRZEDAM 126p (1986 r. - XII), stan dobry. Łomża, Dworna 35/20, tel. 16-50-89.

K-1868

SPRZEDAM Fiat 126 (1982 r.) nadwozie 1986. Łomża, 188-970.

K-1869

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne 12 ha wraz z budynkami murowanymi. Eugeniusz Maty, Ruskołęki Stare 61, gm. Andrzejewo.

K-1871

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI stałych: gruz, śmieci. Piątnica, tel. 19-11-77.

K-1872

KUPIĘ DĄB - Łomża, Kwiatowa 45, tel. 16-07-07.

K-1873

SPRZEDAM KOMPUTER Commodore 64 z oprzyrządowaniem oraz stację dysków 1541-II. Łomża, tel. 188-074.

K-1874

SPRZEDAM DOM w szeregówce. Łomża, 160-268.

K-1875

PRZYJMĘ NA STANCJĘ - Łomża, tel. 160-268.

K-1875

SPRZEDAM 126p (1983 i 84). Łomża, 189-169.

K-1876

SPRZEDAM ŁADĘ 1500 S do remontu lub na części. Łomża, 16-57-62.

K-1877

SPRZEDAM, WYDZIERŻAWIĘ dom piętrowy, budynek gospodarczy osiedle Śniadowo. Wiadomość: Sierpudy Marki 5.

K-1879

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992 rok). Piątnica, Włościańska 45, tel. 19-14-04.

K-1880

M-2 I p, parter - kupię. Łomża, 18-35-93.

K-1881

USŁUGI GRAWERSKIE - Łomża, tel. 16-62-31 wew. 395.

K-1882

SPRZEDAM MERCEDESA 123 po wypadku. Łomża, 16-66-97.

K-1883

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną (uzbrojoną) w Starej Łomży p. szosie. Łomża, 18-55-83 (po 16.00).

K-1884

WSTAWIANIE DYSKÓW KRĘGOSŁUPA, Matuszak, Konin, przyjmuje 19.07. Łomża, Strzelców Kurpiowskich 51, 160-006.

K-1885

SPRZEDAM 126p (1993). Łomża, Kołtąja 11/28, tel. 183-267.

K-1886

SPRZEDAM DOM w Łomży, Nowogrodzka 62A.

K-1887

„ASPERSS” malowanie, tapetowanie, szpachlowanie, suchy tynk, sufity podwieszane, glazura, terakota. Żaluzje, folia antywłamaniowa, rolety. Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel. 163-558.

Fak. 331

SPRZEDAM MIESZKANIE M-3. Łomża, 189-022.

K-1891

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ, tel. 18-24-06, wizyty domowe.

K-1892-o

ZAMIENIĘ M-2 w Białymstoku z telefonem na Łomżę, tel. 18-24-06.

K-1890

SPRZEDAM MIESZKANIE M-4 w Łomży, ul. Rządowa 1/17, tel. 16-40-33.

K-1889

KUPIĘ POLONEZA - Łomża, tel. 184-961.

K-z

SPRZEDAM DOM. Łomża, ul. Szosa Zambrowska 22.

K-1888

SPRZEDAM M-2, 16-50-60.

K-1893

WYPOŻYCZĘ LUB sprzedam betoniarki. Łomża, 16-20-19.

K-1894

PRZYJMĘ REKLAMĘ na samochód (wyjazd do Szwecji - dwumiesięczny). Łomża, tel. 16-20-19.

K-1984

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną przy ul. Zdrojowej. Łomża, 16-43-17.

K-1895

KUPIĘ MALUCHA - 18-38-78.

K-1897

GABINET OKULISTYCZNY - soboty 9.30-10.30. Łomża, Szosa Zambrowska 1, po 18.00, 18-38-78.

K-1896

SPRZEDAM LUB zamienię Mazdę 626 (1985 r.). Łomża, Stacha Konwy 9.

K-1898

SPRZEDAM SZCZENIAKI rasy „Rotweiler”. Mały Płock, tel. 45.

K-1898

LECZENIE HOMEOPATYCZNE: do-rośli, dzieci. Specjalista medycyny ogólnej W. KUROWSKA-KOWALEW-SKA. Przychodnia, Łomża, Szosa Zambrowska p. 328, wtorek 17-18.

K-1901-o

BATERIE. BATERIE. HURTOWNIA, ul. Dmowskiego 2 (dawna Turlejskiego).

BATERIE. BATERIE.

FAT. 332

WYNAJMĘ GARAŻ przy ul. Kopernika w Łomży, tel. 16-60-76.

K-1900

SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną, z budynkami 0,5 ha. Łomża, tel. 17-57-37.

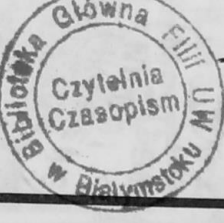
K-1899-o

RENAULT TRAFIC benzyna po wypadku sprzedam w całości lub na części. 126p 650 FL (1988 r.). Tel. 19-10-38.

K-1902

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoni, sprawdź!).

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michałczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Kład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



KONTAKTY



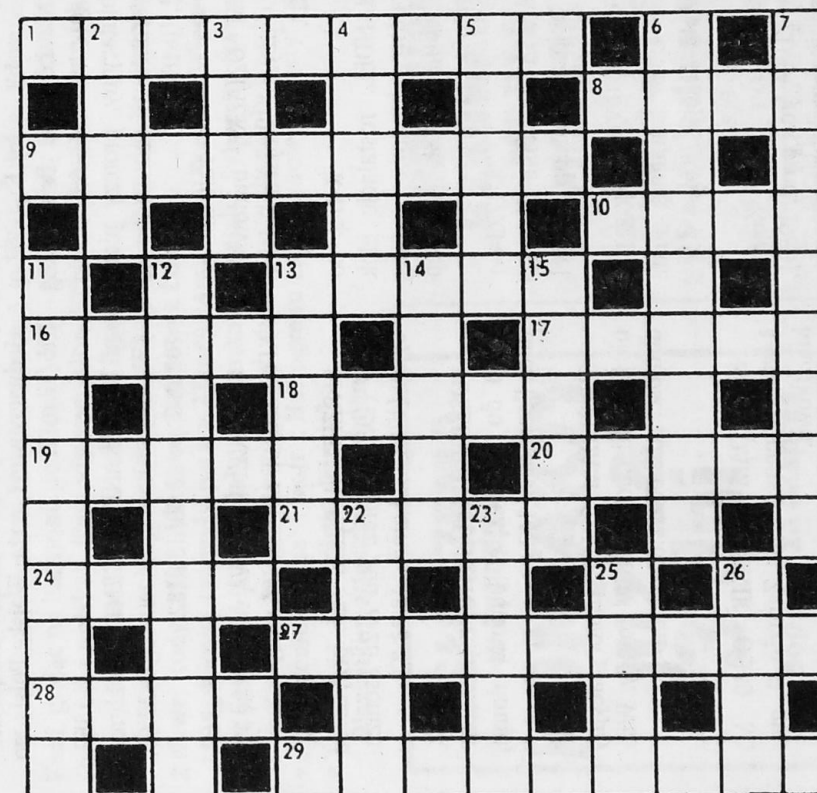


Wywołujemy filmy i wykonujemy odbitki w formatach: 9x13, 10x15, 13x18, 15x21

odbiór już po **1** godzinie

Prowadzimy sprzedaż: aparatów, filmów, albumów, baterii, ramek do zdjęć oraz innych artykułów fotograficznych. Posiadaczom Karty Stałego Klienta „Kodak-Express” zapewniamy 10% rabatu przy usługach, a 5% przy zakupach.

Łomża, Aleja Legionów 60 B od 10.00 do 18.00, soboty od 10.00 do 14.00



K R Z Y Ż Ó W K A

POZIOMO: 1) przedostanie się na drugi brzeg rzeki, 8) wierzchołek, 9) miasto w województwie suwalskim, 10) rozpuszczalna kawa zbożowa, 13) powiewa na nim flaga, 16) opera Moniuszki, 17) gnieździ się w kominie, 18) „zimny” ptak, 19) drzazga, 20) mniejsza od pustaka, 21) rodzaj pędzla, 24) wykaz, rejestr, 27) miasto znane z muzeum kolekcji zegarów słonecznych, 28) amerykański grosz, 29) imię męskie.

PIONOWO: 2) metal w termometrze, 3) bóg miłości, 4) witka, 5) jar, parów, 6) równy układ sił, 7) dwukadłubowa łódź, 11) brzmi w trzcinie, 12) narząd limfatyczny w jamie brzusznej, 13) atrybut czyścibuta, 14) moździerz kaszarski, 15) pracownik zakładu włókienniczego, 22) wgłębienie w fasadzie budynku, 23) ktoś bliski z rodziny, 25) więzienna izba, 26) stoi na czele gminy.

(HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7 w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 24

Poziomo: strzemię, gruz, otwór, inspekt, szata, matacz, Artek, zraz, spis, zapas, Uranos, laska, zwierzę, trakt, Anna, podstawa.

Pionowo: słoń, rewizja, errata, imię, rzepa, zatrząsk, ósmak, arras, medal, sztuczka, pokraka, Zorro, Santos, anion, pęto, Etna.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **JANINA CZARNECKA** (Świdry Awissa), **PAWEŁ JEMIELITA** (Wygoda), **DANIEL LACHOWICZ** (Szczuczyn), **JADWIGA MOGIELNICKA** (Jedwabne), **MAGDA PALUSZEK** (Łomża), **IWONA ROWIŃSKA** (Surały), **BARBARA ŚLIWKA** (Zambrów), **WANDA TURSKA** (Ełk) i **JERZY WALASEK** (Grajewo).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

